WYDANIE R 3

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok I. Nr. 314

# POLSKA

PISMO CODZIENNE

GRUDZIEŃ
24
WTOREK
Sw. Irminy P.
Wschód słońca 7 m. 43
Zachód „ 15 „ 28

# „Krwawiąca granica"

OFENZYWA PRZECIWPOLSKA PRAŁATA ULITZKI

Komu jak komu, ale ks. prałatowi Ulitzce, a zapewne i wielu innym wybitnym politykom katolickich Niemiec, szczególniejszą przysługę oddać powinny wskazania najświeższej Encykliki papieskiej. Bardzo bowiem potrzebuje ten odłam katolickiego świata udoskonalić swoje życie duchowe, chociaż na tyle, ile nieodzownie potrzeba, dla osiągnięcia w działalności publicznej minimum objektywności sądu.

Niemieckie centrum katolickie zaprosiło sobie, jak wiadomo, do Berlina, na okres przedświąteczny, grupę wybitnych polityków katolickich francuskich, rzekomo w tym celu, ażeby między Niemcami a Francją ustalić „pokój ludzi dobrej woli". Niestety, okazało się, że politycy katoliccy w Niemczech nie są w stanie ani na centymetr wznieść się duchowo ponad ordynarny szablon politycznego myślenia, właściwy większości narodu niemieckiego, z nacjonalistami na czele. Centrum uznało za właściwe i przyzwoite, ażeby odwiedziny francuskich współwyznawców wyzyskać jako okazję propagandową w celu pozyskania zachowawczej opinji francuskiej dla „rewizyjnej" napaści przeciwko polskiej granicy zachodniej. Pod prowokacyjnym nagłówkiem: „Krwawiąca granica", w „Germanii" główne uderzenie publicystyczne poprowadził znany działacz śląski, ks. prałat Ulitzka.

Zdaniem ks. Ulitzki, wersalska granica pomiędzy Niemcami a Polską jest dla obu stron sztuczna, niemożliwa do utrzymania à la longue, zmuszająca do zmiany na korzyść już to Niemiec, już Polski. Granica ta krzywdzi Niemcy, nietylko przez polityczną izolację Prus Wschodnich, lecz wogóle rozcina cały przedwojenny system dróg handlowych, orjentowany z zachodu na wschód i czyni go prawie bezużytecznym. Ponieważ zaś Polska usilnie pracuje nad wytworzeniem nowego systemu dróg własnych, orjentowanych z południa na północ, i handlowo coraz bardziej uniezależnia się od Niemiec, przeto kresy niemieckie pod wpływem zastoju gospodarczego i niepewności politycznej wyludniają się, kwitnące przed wojną porty, chylą się ku ruinie na korzyść Gdyni, a „niebezpieczeństwo polskie" dla Niemiec wzrasta.

Nie bez pewnej naiwności przyznaje przy tem ks. Ulitzka, że do takiego niepożądanego dla Niemiec obrotu rzeczy bardzo znacznie się przyczyniła wojna celna, oraz niemieckie roszczenia graniczno - rewizyjne. Der laugen Rede kurzer Sinn, brzmi oczywiście tak, że ks. prałat Ulitzka żąda pokojowej rewizji granicy pomorskiej i śląskiej, a o Wielkopolsce nie mówi wprawdzie wprost, lecz tłumaczy, że wogóle b. zabór pruski Polskę geopolitycznie wynaturza, porywa na zachód i północ, stwarza konieczność zaokrągleń niezbędnych dla utrwalenia mocarstwowej pozycji. A zatem wciąga Polskę w niebezpieczeństwo awantur, gdy właściwie jej obszar naturalny skupia się w Wiśle na środkowym i górnym biegu Wisły. Tak mówił ks. Ulitzka, utrzymując, że to z życzliwości dla Polski...

O Niemców w tej chwili mniejsza, bo ich najwidoczniej ponosi namiętność

Cóż na to wszystko odpowiedzieć? szowinistyczna, realnie oparta na perspektywie ewakuacji Nadrenji. Niemców trzeźwić trzebaby długo, przedewszystkiem przeprowadzając dowód polskiej siły odporu. Byłoby natomiast wskazane przeciwdziałać niemieckiej agitacji wśród umiarkowanych kół politycznych francuskich. Nasze przeciwargumenty są nam dobrze znane.

Po pierwsze, kto chce, ażeby tarcia i niedogodności gospodarcze, nieuniknione przy nowym podziale politycznym przeszły jaknajłagodniej, ten przedewszystkiem nie powinien prowadzić z nowym sąsiadem wojny ekonomicznej, lecz szukać z nim porozumienia. Wojna celna, to oręż politycznie obosieczny przedewszystkiem dla samych Niemiec, bo sprzyja gospodarczej emancypacji Polski. To przyznaje ks. Ulitzka.

Powtóre nie należy niepokoić ludności własnej i sąsiedniej napastowaniem, choćby „pokojowem", nowej granicy.

Po trzecie wreszcie, co najważniejsza, gdyby Polska utraciła Pomorze, to nie byłaby w stanie ani pod względem wojskowym, ani gospodarczym, obronić się przed bezwzględną zależnością od Niemiec i spadłaby wkrótce do rangi Beselerowskiego „królestwa". Gdyby natomiast Niemcy miały kiedykolwiek utracić Prusy Wschodnie, do czego zresztą nikt w Polsce, pomimo niemieckich przeciw nam ataków celowo nie zmierza, to cóżby groziło Niemcom? Czy niewola polska? Bynajmniej. Groziłaby im tylko utrata 2 miljonów Niemców na 60 miljonów ogółu ludności, oraz — hier liegt der Hund begraben — zawarcie głównej furty Drang nach Osten. Wypadłoby tedy niemiecką przyszłość gospodarczą i polityczną oprzeć na innej rachubie, niźli na podboju najbliższych sąsiadów wschodnich.

Stawka zatem niemiecko - polskiej gry politycznej jest bardzo nierówno-mierna. Katolicy zaś wszelkiej narodowości powinni być przedewszystkiem zdolni do sądu sprawiedliwego.

# TWORZENIE RZĄDU

KONFERENCJE PROF. K. BARTLA. POSIEDZENIE SENATU 30 B. M.

Wczoraj rano o godzinie 8.30 rano przybył do Warszawy ze Lwowa prof. Bartel, którego powitał na dworcu w imieniu P Prezydenta Rzeczypospolitej adjutant rotmistrz Celewski. Z dworca odjechał przybyły na Zamek, gdzie zamieszkał.

O godzinie 11 zrana złożył prof. Bartel wizytę p. Świtalskiemu w prezydjum Rady Ministrów, z którym odbył dłuższą konferencję. W kołach politycznych uważają tę wizytę tylko za akt kurtuazyjny.

Następnie o godz. 12 odbył prof. Bartel konferencję na Zamku z pos. Sławkiem, z którym podobno omawiał sprawę współpracy klubu B. B. z przyszłym rządem. Następnie odbyły się konferencje z b. ministrami: p. Zaleskim, Kühnem i Matuszewskim, z którym rozmawiał przeszło godzinę.

Po południu odbyły się rozmowy z innymi członkami ustępującego rządu, poczem prof. Bartel udał się do Belwederu, gdzie odbył rozmowę z Marsz. Piłsudskim trwającą półtorej godziny. Następnie odbył konferencję z min Składkowskim.

Wieczorem o godzinie 11 odjechał prof. Bartel do Lwowa, gdzie spędzi święta, poczem powróci do Warszawy.

O składzie osobowym przyszłego rządu dotychczas jeszcze nic nie wiadomo.

Natomiast znamiennym jest fakt, że marszałek Senatu, p. Szymański, zwołał zebranie Senatu na poniedziałek 30 grudnia Godzina będzie później oznaczona.

Z tego faktu wnioskują, że do poniedziałku przesilenie rządowe będzie już zlikwidowane, gdyż prof. Szymański nie chciał prowadzić obrad Senatu podczas kryzysu rządowego, o czem świadczy fakt, że zebranie Senatu, naznaczone na dzień 9 b. m. zostało przez niego odroczone.

# Dzień polityczny

*MARSZAŁEK SEJMU I SENATU*

Marszałek Sejmu, Ignacy Daszyński, mimo feryj świątecznych, nie opuszcza stolicy. Również marszałek Szymański, który zazwyczaj jedzie na święta do Wilna pozostaje tym razem w Warszawie. Marszałkowie ciał ustawodawczych trwają bowiem w oczekiwaniu uformowania się nowego Rządu, by natychmiast wyznaczyć nowe terminy posiedzeń plenarnych Sejmu i Senatu, wobec konieczności szybkiego kontynuowania prac nad zaległemi projektami ustawodawczemi.

*O ZBADANIE WYPADKÓW W SEJMIE W DN. 31.X R. B.*

Zaraz po świętach, prawdopodobnie już 28 b. m. ukonstytuuje się Nadzwyczajna Komisja wyłoniona przez Sejm dla zbadania wypadków, jakie zdarzyły się w gmachu sejmowem w dn. 31 października r. b. Pierwszą czynnością Komisji ma być przesłuchanie personelu biura sejmowego i straży marszałkowskiej, m. in. zawieszonego w czynnościach przez marszałka Sejmu starosty Stawickiego.

Jak słychać dla wyświetlenia przyczyn obecności wojskowych w gmachu sejmowym zwróci się komisja do Komendy Miasta, która przeprowadzała przesłuchanie oficerów przybyłych do Sejmu w dn. 31 października.

*CZY BANK POLSKI OBNIŻY STOPĘ?*

Jak wiadomo szereg banków emisyjnych w Europie przeprowadził dalszą zniżkę stopy dyskontowej. Zniżka ta jednak pozostanie bez wpływu na Polskę, gdyż ponowne obniżenie stopy przez Bank Polski jest w chwili obecnej nieaktualne ze względu na specyficzną sytuację gospodarczą w kraju.

# Dalszy ciąg polemiki

ODPOWIEDŹ MINISTRA KWIATKOWSKIEGO

Otrzymaliśmy z biura prasowego Min. Przemysłu i Handlu z prośbą o umieszczenie następujący list:

W związku z drugim listem p. Wł. Grabskiego ogłoszonym w prasie w dniu 22 b. m., nie dotykając narazie kwestyj zasadniczych, pragnąłbym w chwili obecnej sprostować tylko kilka informacyj:

1) Min. Przem. i Handlu wydało polecenie Dyr. Chorzowa konferowania z p. posłem Korfantym w sprawie finansów Chorzowa nie w tym okresie, w którym p. poseł Korfanty piastował godność wicepremjera, ale właśnie wówczas, gdy funkcji tej nie piastował i w tem właśnie leży sens poruszonej kwestji.

2) P. Wł. Grabski pisze też: „Ale szkoda, że przytaczając jak przy pomocy „mobilizowania" posłów udało mi się otrzymać jeden miljon bonów, nie zaznaczył pan minister Kwiatkowski wiele Chorzów otrzymał w czasie moich rządów w r. 1924 — 25 już bez „mobilizowania" posłów. W bilansie Chorzowa na dz. 31 grudnia 1925 r. znajduje się w pasywach kapitał Min. Skarbu w kwocie złotych 9.931.701, a pożyczek w Banku Gosp. Kraj. w kwocie 3.589.820 złotych".

„Widać z tego, że nie zawsze dawałem Chorzowowi „twarde i złowrogie" odpowiedzi: „nie dam".

Gdybym chciał użyć własnych słów p. Wł. Grabskiego z Jego pierwszego listu, musiałbym powiedzieć, że wszystko to „jest płodem Jego własnej lub Jego informatorów fantazji"...

Rzeczywiście bowiem sumę pierwszą dał Chorzowowi nie pan Min. Skarbu Wł. Grabski w latach 1924 — 25, lecz Minister Skarbu Rzeszy Niemieckiej i to już w latach 1916 — 17. Jest to bowiem w pasywach zdewaluowany zresztą odpowiednik nieruchomości fabrycznych zbudowanych i zainstalowanych na siedem lat przed objęciem Śląska przez Polskę, a na 8 lat przed objęciem teki Skarbu przez p. Wł. Grabskiego. Druga suma to częściowo kredyt towarowy, jaki posiada każda fabryka ma gazynująca towar, a częściowo kredyt dany pośrednio przez fabrykę rolnictwu (nie zaś samej fabryce) na kupno nawozów sztucznych, co było i jest stosowane bez ingerencji Ministrów Skarbu nawet do towarów pochodzenia zagranicznego.

Eugenjusz Kwiatkowski.

# JAKA BĘDZIE POGODA?

Wczoraj na wschodzie Polski było pochmurno, podczas gdy w środku kraju i na zachodzie było pogodnie i tylko na wybrzeżu utrzymywało się niewielkie zachmurzenie. Niewielkie opady zanotowano w okolicy Chojnic oraz w Małopolsce wschodniej. Szata śnieżna utrzymuje się we wschodniej części Wileńskiego, na Śląsku Cieszyńskim i Podkarpaciu, dochodząc do 5 cm. grubości, natomiast w głębi gór grubość jej sięga blisko pół metra

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Rankiem chmurno, w ciągu dnia dość pogodnie. Umiarkowanie mroźno (dalszy spadek temperatury). Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

# OD WYDAWNICTWA

NASTĘPNY NUMER POLSKI WYJDZIE W PIĄTEK, 26 B. M. RANO.

*Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składa serdeczne życzenia świąteczne*

*REDAKCJA*

# Dar betlejemski

Nawet w najniższych formach kultu religja nie była tylko sumą pojęć o bóstwie, ale w najskrajniejszych swych mitach i podaniach dążeniem do nawiązania stosunków między niebem a ziemią, Bogiem a człowiekiem. Próby jednakże rozwiązania tego problemu nie udawały się: Wschód chciał tę zasadniczą myśl religji realizować w powtarzających się inkarnacjach, Zachód — w formie apoteozy, ale jedna i druga droga oddalała jeszcze więcej świat od ideału, do którego zdążał. Co więcej i monoteizm abstrakcyjny żydów, czy wyznawców islamu nie potrafił jeszcze rzucić pomostu ponad przepaścią między Bogiem a człowiekiem, Stwórcą i stworzeniem, Świętym i grzesznikiem. „Nikt nie może Boga widzieć i żyć" — oto jego wyznanie.

Dopiero zjawienie się Boga w ciele pozwoliło nietylko na poznanie wielkości Bożej, ale i wglądnięcie w serce Boże i wciągnęło ludzkość w orbitę boskiego życia, wprowadziło w najgłębszą tajnię i świętość Boga samego, sprawiając jedność między Bogiem a ludźmi przez jedność ludzi z Chrystusem. Stąd chrześcijaństwo jest absolutną religją a odstępstwo od niego spycha ludzi w nędze ateizmu lub mrzonki panteistyczne. Z tego też względu i kult chrześcijański jest wyrazem najwyższego i wszechstronnego kultu, bo pierwiastek boski przenika wszystko, co ludzkie, a Bóg, stający się człowiekiem, podnosi, uszlachetnia, błogosławi naturę ludzką bez względu na to, czy jej reprezentantem jest bogaty, czy ubogi, mądry, czy prostaczek, mocny, czy słaby.

Słusznie tedy nazywa się Wcielenie Syna Bożego sumą i syntezą tajemnic chrześcijańskich i mimo, że pozostaje tajemnicą, „cudem cudów", jest faktem jedynym, przez który rozumiemy dzieje religji i świata. Sięgając w przeszłość, do początku rodzaju ludzkiego, tworząc w teraźniejszości podstawę naszego stosunku do Boga i zadatkiem będąc rozwoju ludzkości na przyszłe wieki, godne było to dzieło — jak powiada św. Tomasz — majestatu Boga samego, który w nim okazał swą potęgę, mądrość i miłość, łącząc w Narodzeniu Swego Syna początek i koniec, t. j. Słowo, źródło wszechrzeczy, z ludzką naturą, ostatnim wyrazem stworzenia, nieskończoność ze skończonością, wieczność z doczesnością. Prawdziwie królewskie to dzieło — woła w zachwycie w swym „Pedagogu" Klemens z Aleksandrji, a Hilary „głupią mądrością" zwie tę mądrość ludzką, która w upokorzeniu Chrystusa nie poznała Jego Bożej mocy, większej niźli ta, jaka objawiła się w stworzeniu nieba i ziemi.

Wcielenie Chrystusa to nietylko dowód Jego mocy, ale i dzieło godnej Boga miłości względem ludzi. Bóg jako Dobro Najwyższe objawił się i darował ludziom w najwyższy sposób w onej chwili, gdy Słowo ciałem się stało. W podziwie tedy majestatu i miłości Bożej aniołowie nucą „chwałę Bogu na wysokości" a ludziom zwiastując Wesołą Nowinę, pokój im ogłaszają, pokój Boży, bo — jak mówi św. Ireneusz — „On stał się tem, czem my jesteśmy, byśmy się stali, czem On jest". A pokój Boży to nie stagnacja, wyrównanie przeciwieństw, nuda, apatja, jak go sobie nieudolnie rozum ludzki przedstawia! W „Boskiej Komedji" czytamy, że Dantemu, przechodzącemu z gwiazdy na gwiazdę i pytającemu o pokój, wskazywano coraz wyższe światy, gdzie na niego czekają boskie doznania. Ale najprzód musi się jego duch wzmocnić, oświecić, pokrzepić, zwalczyć siebie samego, a potem zrozumie to, czego żaden rozum nie pojął. A gdy jego oczy podniosły się już wysoko w zaświaty, św. Benedykt wskazał mu drogę do najwyższego nieba, które „wiecznie nieporuszone, wszechświat porusza", a Marja skierowała jego wzrok do tej Miłości, która, choć cicha w sobie, promieniuje twórczym pokojem na świat. Poeta przeżywa w tej chwili jedność przeciwieństw: największy ruch nie mąci spokoju, a najgłębszy pokój nie zabija twórczości. Przeciwnie, im więcej ruchu, tem głębszy nastrój pokoju, im więcej twórcza miłość, tem słodszy odpoczynek w Bogu.

Taki tedy radosny pokój przyniósł Chrystus, bo w nim zjednoczyły się: twórczość i miłość nieskończona z ciszą Bożą. I obdziela nim tak jednostki, jak i narody, ale pod warunkiem, że szukać go będą w umiłowaniu ideałów, jakie Bóg - człowiek przyniósł światu, że, wzniósłszy się ponad własne „ja", poczują się członkami jednej wielkiej rodziny Bożej, której nazwa miljony, a imię króla i wodza — Chrystus.

Dziecię betlejemskie — to zapowiedziany książę pokoju, ale dla członków wielkiej civitas Dei, państwa Bożego, dla których słońcem, światłem, prawdą, żywotem i drogą będzie Jego program, Jego myśl i wola.

Ks. Dr. Kozubski.
prof. Uniwers. Warsz.

# OBRZĘDY LUDOWE

## BOŻEGO NARODZENIA W POLSCE

Zwyczaje obrzędowe ludu polskiego w okresie świąt Bożego Narodzenia, t. j. od wigilji do Trzech Króli włącznie, odznaczające się wielką rozmaitością—każdy niemal zakątek kraju przechowuje jakiś swój zwyczaj odrębny — podzielić należy na dwie zasadnicze grupy: zwyczaje pochodzenia chrześcijańskiego i sięgające zamierzchłej przeszłości pogańskiej. czas dopiero niektórym z nich nadał inne znaczenie, niż miały pierwotnie.

Chrześcijańskiemi są: dzielenie się opłatkiem, zaścielanie siankiem stołu wigilijnego, chodzenie z gwiazdą i kolendowanie, chociaż ten ostatni obyczaj może mieć pierwotne swe źródło w wierzeniach dawniejszych, przeistoczonych pobożnie w hołd prawdziwemu Bogu, który dla zabawienia ludzkości narodził się w stajence betlejemskiej.

Wieczerza wigilijna w Polsce we wszystkich warstwach społecznych jest świętem rodzinnem, jednocześnie podkreślającem równość wszystkich ludzi — jest uroczystością piękną w której znajdują swój wyraz najlepsze tradycje ducha polskiego, uszlachetnionego przez wiarę chrześcijańską przyjętą przed dziewięciu przeszło wiekami. Ale wieczerza ta chociaż związana jest z całodziennym postem, nakazanym przez Kościół, wywodzi się jednak z obrzędowości czasów przedchrześcijańskich. Kościół wlał tylko w prastary zwyczaj nową, piękniejszą treść, jak i w wielu innych podobnych wypadkach.

Jasełka w naszych kościołach, mające w sobie tyle uroku—nie są jednak zwyczajem, który pod naszem zrodził się niebem. Pochodzą się one z Włoch, gdzie miał je wprowadzić w życie w Rzymie, św. Franciszek z Assyżu, biedaczyna Boży. Lud nasz ukochał te jasełka i wytworzył nawet osobną, polską ich formę — szopkę, pełną charakterystycznych postaci i śpiewów. Na ukształtowanie się tej szopki oddziaływały zapewne i wpływy obce, lecz nie w takim stopniu, by nie można było uważać jej za nasz wytwór narodowy.

Popularna dziś bardzo choinka (Boże drzewko) jest rzeczą w Polsce nową. Strojenie choinki to obyczaj południowo niemiecki, wprowadzony u nas przez Prusaków w okresie ich panowania nad znaczną częścią naszej ziemi w latach 1795 — 1807, po trzecim rozbiorze. Później jeszcze choinka dostała się do Rosji.

Jest rzeczą jednak ciekawą dowiedzieć się, co w obrzędowości Bożego Narodzenia u nas jest szczątkiem pogańskiej przeszłości.

Otóż według badaczy folkloru, nietylko w Polsce, ale na Ukrainie, Białorusi, w krajach Skandynawskich, w Szkocji i wielu innych krajach, zwyczaje, obserwowane przy uczcie wigilijnej, świadczą o związku ich z pogańskim kultem przodków. Przypominają one wprost obrzędy, towarzyszące stypom i tryznom. Dużą rolę tu i tam odgrywa kutia (kucia), koliwo (u naszych Rusinów i Białorusinów). Rzucanie tej kuti do góry, by się przykleiła do pułapu, pozostawianie jadła po kątach, czasem osobno na stole, puste krzesła i miejsca przy stole wigilijnym —dziś dla „zamorskich" czy „nieproszonych gości"— obrzędy ludowe 2 'wia Un są to zwyczaje poświęcone pamięci przodków, „dziadów", bóstw domowych dawnych Słowian i Germanów.

To samo znaczenie ma zapraszanie na wieczerzę przez gospodarza „wróbląt" i „wilcosków".

Oczywiście chłop polski, czy Rusin, ujawniający tak niezmierną gościnność, nie domyśla się nawet, iż czyni to samo, co przed tysiącami lat czynił jego pogański przodek w początkach zimy, obcujący ze swemi „dziadami" i starający się zaspokoić według własnych pojęć ich potrzeby.

Interesujących się bliżej kwestją wigilijnych obrzędów ludowych możemy odesłać do ciekawej pracy prof. Witolda Klingera: „Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia,

(Ciąg dalszy na str. 3-ej).

# Powrót do Palestyny

Mały port w Peluzji na wschodnim brzegu obszernej delty Nilu tego wieczoru był niezwykle ożywiony. Górując nad ciemną masą małych statków egipskich trójwiosłowiec rzymski podnosił kotwicę. Na lądzie, pod palmami wśród niskich budek okrętowych wobec wspaniałych budowli o bogatych polichromjach, krążyły niespokojnie różnorodne tłumy. Byli tam rzemieślnicy egipscy o brunatnych czołach, obwiązanych czerwonemi i żółtemi chustkami, marynarze z Fenicji i z Syrji, przezorni wyrafinowani kupcy palestyńscy, gigantyczni niewolnicy z Etjopji, żołnierze z Numidji, bladzi Grecy o niepewnem spojrzeniu.

Ostatnie blaski zachodzącego słońca otulały te wszystkie figury całą gamą kolorów.

Raptem, jak to zwykle bywa w krajach południowych, po zmroku zapanowała ciemność. Tłumy rozpraszały się powoli; widać było jeszcze jakąś pochodnię na okręcie i światełka w austerjach portu.

Stary kulawy żebrak siedział zgarbiony koło swej łodzi na mieliźnie. Nie wstał, tylko uroczyście otulił się w swoje łachmany, gdyż noc była chłodna. Oczekiwał kogoś niecierpliwie. I podbiegł do niego dziesięcioletni chłopczyk o bronzowej twarzy i żywych oczach.

— Dlaczego dzisiaj wracasz tak późno? — zapytał go starzec.

— Dziadziu, odrzekł chłopczyk — wiesz co? Chciałem wrócić do Palestyny, lecz pomyślałem o tobie i zostałem.

Starzec chciał spojrzeć mu w oczy, lecz było ciemno.

— Ty tylko o tem wciąż myślisz i pewno zobaczysz Jerozolimę. Ja nie! Los tak zrządził, że jestem kulawy, abym nigdy więcej nie powrócił do mojej krainy. Nie zostawiaj mię samego wśród obcych, Fanias, poczekaj aż umrę.

Żebrak wstał i postępował naprzód powoli; jakiś niepokój przesunął się po jego pomarszczonej twarzy.

— Z kim chciałeś wrócić do Palestyny? Usłuchałeś pewno jakiegoś kupca? Nie powinieneś rozmawiać z tymi ludźmi: będą cię pieścić, będą ci schlebiać a potem sprzedadzą cię jako niewolnika.

— Nie — odrzekł Fanias — nie! Nie widziałem kupców tylko pewnego człowieka z naszych ludzi, który wracał do Palestyny z dzieckiem i z jego matką.

— A skąd jest ten człowiek?

— Z Judei.

— A dlaczego odjeżdżał? Może co złego zrobił i bał się kary?

— Gdyby tak było nie wracałby... Dziadziu, słuchaj uważnie to ci wszystko opowiem tylko nie rób groźnej twarzy.

Doszli do celu: mała chatka, w której zaledwo mieściły się dwa tapczany i duży kamień. Usiedli na progu przy świetle księżyca. Żebrak wyjął z torby trochę owoców i duży bochenek chleba; rozłamał go swojemi rękami, i zaczęli spożywać skromną wieczerzę. Fanias tymczasem, nie czekając na pozwolenie dziadka, wciąż opowiadał coraz bardziej ożywiony. A starzec gładził swoją siwą brodę i słuchał.

— Bawiłem się z chłopcami nieco poza miastem tam, gdzie widać karawany, idące z Etjopji. Dostrzegliśmy w dali trzech podróżnych. Na czele szedł starzec o siwej brodzie, trochę zgarbiony; jedną ręką wspierał się o duży kij, a drugą prowadził osiołka, na którym siedziała blada, zmęczona kobieta... a tak piękna, jakiej dotychczas nigdy nie widziałem! Na ręku trzymała niemowlę, chłopczyka, który wciąż spał. Okrążyliśmy tych podróżnych i ją, sądząc z ich ubioru, domyśliłem się, że to byli ludzie z naszych stron. Starzec zrobił znak ręką, byśmy byli cicho i nie obudzili maleństwa. A ci chłopcy — a byli to Egipcjanie, którzy z pogardą patrzą na obcych — odeszli. Ja tylko zostałem.

Żebrak nie czuł już w sercu żadnej trwogi— i sam nie wiedział dlaczego — rzekł tylko:

— Byłeś nieostrożny! Nie trzeba rozmawiać z ludźmi, których się nie zna!

— Zdawało mi się, — odezwał się Fanias, — że ich znam oddawna. A gdy ta matka, która nic nie mówiła, spojrzała na mnie... nie umiem ci opisać, dziadziu, jakiego uczucia doznałem. Uczułem w sercu taką radość, jak gdyby mi powróciła moja matka i wszystko wydawało mi się pięknem i dobrem. Starzec był dla mnie bardzo miły, bo pochodzi on z naszego kraju; nazywa się Józef i jest cieślą. Prosił, bym go przeprowadził przez miasto, gdyż nie miał pieniędzy, by zatrzymać się w jakiem schronisku. Prowadziłem ich wzdłuż morza, lecz później ciemno się zrobiło i tyś na mnie czekał, przytem i starzec kazał mi wracać. Usłuchałem go, ale długo jeszcze patrzałem na tych podróżnych, aż straciłem ich z oczu wśród morza i piasków pustyni.

— A ten człowiek nie powiedział ci, dlaczego uciekał?

— Tak, mówił mi, lecz nie wiem czy dobrze zrozumiałem. Król Herod chciał zabić jego maleństwo i kazał zgładzić ze świata prawie wszystkich malutkich chłopczyków. I tyle matek płacze jeszcze po stracie swoich synków, którzy już nigdy nie powrócą. Ten jeden uratował się... tak on musiał ocaleć Ale Herod już nie żyje.

— Cóż to za nowina? — przerwał starzec. Nikt tutaj o tem nic nie wie. Dzisiaj jeszcze kupcy z Judei, którzy zawsze przynoszą wieści z naszego miasta, nic o tem nie mówili. I nikt nie wie, że Herod umarł.

— Józef wie! Powiedział mu o tem ten, który wie wszystko. Rzekł mu tak: „Wstań, weź niemowlę i jego matkę i idź do ziemi Izraela; ci którzy chcieli zabić twoją dziecinę — nie żyją.

Żebrak schylił głowę, umilkł i pogrążył się w zadumie, Fanias tymczasem roztrząsał w duszy swe słodkie widzenia.

Aż wreszcie dziadzio znów go zapytał:

— Czy mówił ci dlaczego Herod chciał zabić jego maleństwo?

— Tak! Bał się... doprawdy bał się go, bo ten chłopczyk miał być królem Judei. Urodził się w Betlejemie tak jak przepowiedział prorok.

Żebrak umilkł jak gdyby słuchał jakiegoś głosu z oddali. A gdy zaczął mówić rzekł:

— Prorok nie miał na myśli króla ziemskiego tylko innego: mówił o Mesjaszu... On ci się ukazał a ty, Fanias, nie wiedząc o tem, oddałeś mu hołd.

— Teraz wszystko mi jedno, czy wrócę do Palestyny, ponieważ przyszło ukojenie dla tych, którzy cierpią.

I zaczęli się modlić... a Fanias usnął powoli i śnił. Starzec gładził jego główkę trzymając oczy wzniesione ku niebu.

A nad bezbrzeżną przestrzenią morza i pustyni gwiazdy migotały na firmamencie wśród nocnej ciszy.

Valentino Piccoli.

Przekład Stefanji Kalinowskiej.

# Święto Bożego Narodzenia wśród narodów świata

**CHARAKTERYSTYCZNE ZWYCZAJE W ANGLJI. — DZIEŃ WESELA I ZABAW W SZWAJCARJI. — PODNIOSŁE NASTROJE ŚWIĄTECZNE W ITALJI. — RYTM ZABAWOWY W PARYŻU. — PIĘKNE ZWYCZAJE CZESKIE.**

U każdego z narodów związane jest święto Bożego Narodzenia z odrębnemi zwyczajami ludowemi oraz ze swoistą tradycją i wierzeniami. I tak, u niektórych ludów ma ono charakter głównie religijny a uroczystości, z niem związane, zamykają się w granicach rodziny, u innych zaś narodów na plan pierwszy wysuwa się nie obrzęd i nie nabożeństwo, lecz beztroska radość i zabawa, która zespala wszystkich bliskich i dalekich w powszechnem zbrataniu.

## W ANGLJI

W Anglji np. jednem z głównych akcesorjów świątecznych jest tak, jak i u nas, „drzewko", które jednak wśród Anglików spełnia zupełnie inną rolę, niż w Polsce. I tak, w czasie wieczerzy wigilijnej wnosi się do pokoju malutką sosenkę, która przybrana jest najróżnorodniejszemi podarunkami. Sosenka ta wędruje z rąk do rąk i każdy z biesiadników zdejmuje z niej prezent, który został dla niego przeznaczony. Na tej misji kończy się też rola „drzewka".

Prawdziwie angielskim jest jednak inny zwyczaj, panujący w Brytanji od niepamiętnych czasów. Oto w środku każdego domu zawiesza się na suficie świecznik lub gałąź jemioły. Każda pani, która stanie pod gałęzią otrzymuje od przedstawicieli „płci brzydkiej" kilka całusów. Używa się naturalnie różnych forteli, by na miejsce pod świecznikiem przesunąć niewiasty młode i piękne a usunąć zeń takie, które zgłaszają się na ochotnika, a są stare i brzydkie.

Pozatem, spędzają Anglicy święto najchętniej w hotelach, gdzie ucztują i zabawiają się przy stołach świątecznych aż do późnej nocy. Na parę tygodni przed świętami są już wynajęte wszystkie miejsca w hotelach i to nietylko w Londynie, lecz i w najbardziej odległych miejscach wypoczynkowych i uzdrowiskach.

## W SZWAJCARJI

W Szwajcarji, obok narodowych zwyczajów, odbija się na charakterze święta bardzo silny przypływ międzynarodowych turystów, którzy tłumnie zapełniają hotele i kasyna uzdrowiskowe, by beztroską zabawą uczcić dni świąteczne.

I podczas gdy w cichych, podmiejskich domkach lśnią obwieszone świeczkami choinki i rozlega się uroczysty śpiew kolend, gdy w kościółkach wiejskich rozbrzmiewają „pasterki" — wre równocześnie w wielkich miastach zgiełkliwa zabawa. Ulicami przeciągają fantastycznie przybrane postacie, za któremi sypie się barwny śnieg różnokolorowych konfetti i korjandoli. Słowem nastrój radosny — beztroski — prawie że karnawałowy. Nawet dla dzieci organizowane są specjalne „bale dziecinne", które zazwyczaj łączą się z wesołemi przedstawieniami scenicznemi.

## W ITALJI

W Italji ma natomiast święto Bożego Narodzenia charakter bardziej podniosły i ściślej religijny. Dzieci włoskie nie otrzymują w samo święto żadnych podarków. Jedyną ich zabawą świąteczną jest klejenie szopek i żłobków, w których stawiane są papierowe figurynki Matki Boskiej, Dzieciątka oraz innych postaci religijnych.

Podarunki przesyła się dopiero na „Trzech króli". Przynosi je zazwyczaj czarownica „Besana": kobieta ucharakteryzowana na wiedźmę z długim nosem i ogromnemi okularami.

## W SZWECJI

Na północy Europy, w Szwecji ma święto Bożego Narodzenia charakter ściśle rodzinny. Znane jest oczywiście drzewko, oraz urządzane są wystawne kolacje wigilijne. Jednym z najbardziej charakterystycznych zwyczajów jest jednak uroczystość wręczania „babki świątecznej". Obowiązek ten ciąży na najstarszej córce, która przybrawszy się w najbardziej fantastyczny kostjum, oddaje matce wśród specjalnego ceremonjału upieczony smakołyk.

## WE FRANCJI

Francuzi święcą Boże Narodzenie bardzo wesoło. Ich święto ma w sobie urok beztroskiej wesołości: lekkomyślnej, nieledwie dziecinnej zabawy.

Niezwykły widok przedstawiają głównie w okresie świątecznym ulice Paryża. Przez najelegantsze bulwary suną — dźwięcząc dzwoneczkami — budy cyrkowe. Na środku placów kręcą się karuzele, migają w powietrzu huśtawki, popisują się linoskoczkowie i błazny. Najbardziej dystyngowani panowie i najelegantsze panie uprawiają prawdziwie ludowe rozrywki, jak np.: rzucanie obręczami na flaszki, strzelanie do celu i t. p. Słowem — średniowieczna, ludowa Francja z całą swą barwnością i jarmarcznym zgiełkiem odżywa na czas świąt Bożego Narodzenia.

Tylko wieczory poświęcone są rozrywkom bardziej nowoczesnym. Bary, kabarety, rewje i teatrzyki prześcigają się wzajemnie rozmaitością programów i ekscentrycznością przebojów świątecznych. Oczywiście zdobycie biletów jest rzeczą bardzo trudną, — już na tydzień przedtem są bowiem wszystkie miejsca zamówione. Właściwe święto rozpoczyna się około północy. We wszystkich restauracjach zastawione są stoły świąteczne, przy których — po obfitej kolacji — zaczyna się zabawa aż do białego rana.

Tradycja „drzewka" nie jest we Francji zbytnio rozpowszechniona. Tylko nieliczne domy, przeważnie zaś hotele i restauracje, sprawiają „drzewka", które jednak natychmiast po wieczorze wigilijnym znikają. Również nieznany jest zwyczaj przesyłania podarunków w dniu Bożego Narodzenia.

## W CZECHOSŁOWACJI

W większych miastach czechosłowackich obchód Bożego Narodzenia stracił już wiele z tego uroku, który widzimy jeszcze w mniejszych miasteczkach i po wsiach, obchodzących Gwiazdkę według starych jeszcze tradycyjnych przepisów, wszędzie jednak zachował się po dzień dzisiejszy piękny zwyczaj urządzania w rodzinach uroczystej wieczerzy wigilijnej. Kto nie ma rodziny, zapraszany jest zwykle do znajomych, a ostatnio dla samotników urządzane są nawet specjalne wieczerze wspólne w rozmaitych lokalach.

Na wsi czechosłowackiej wieczór wigilijny jest niewątpliwie najradośniejszym dniem roku. Już od samego rana wśród ludności panuje jakiś uroczysty nastrój, każdy — i dzieci nie wyłączając — wyczuwa, że „święto wisi w powietrzu".

Kiedy nadchodzi wieczór cała rodzina zasiada do stołu, na którym jedno nakrycie przygotowane jest dla niespodziewanego gościa. Według starego zwyczaju gospodarz jest bowiem zobowiązany zaprosić do wieczerzy świątecznej każdego, ktoby go o to poprosił. Po wieczerzy chłopcy i dziewczęta idą do stajni i obory, dają koniom i krowom kołaczy, pod drzewa owocowe zakopują do ziemi ości (żeby lepiej obrodziły), gąsiorowi, kaczorowi i kogutowi rzucają czosnek, do studni wrzucają jabłka i orzechy (aby wody zawsze było poddostatkiem). Po kolacji kraje się jabłka: komu w przekroju krzyż się ukaże — ten długo żyć nie będzie, gwiazda natomiast długi żywot i zdrowie oznacza. Później zapala się świeczki, umieszcza się je w skorupkach od orzechów i puszcza na wodę. Czyja świeczka na środek miski popłynie, ten kawał świata zobaczy. Dziewczęta wybiegają do ogrodu, potrząsają drzewami bzu i wołają: „Potrząsam bzem, powiedz mi psie, gdzie mój miły dziś". A z której strony odezwie się szczekanie psa, tam ponoć mieszka przyszły mąż dziewczyny. W niektórych prowincjach czeskich, dziewczęta o północy idą nad staw i w przerębli swą przyszłość wyczytują. A później wszystko idzie do kościoła na pasterkę, gdzie w uroczystym nastroju kończy się najradośniejszy dzień bogobojnego ludu wiejskiego.

# OBRZĘDY LUDOWE

*(Dokończenie ze str. 2-ej).*

jej początek i znaczenie pierwotne. Poznań. 1926.

Jest rzeczą również godną uwagi, że wiele zwyczajów stosowanych w czasie Świątek — wywodzi się z bardzo daleka, bo z obrzędowości pogańskiej grecko-rzymskiej. Huczne zabawy, zawsze zwalczane przez Kościół w tym okresie poświęconym rozpamiętywaniu tajemnic odkupienia, gwiazdkowe i noworoczne zwłaszcza upominki, obrzucanie się orzechami lub ziarnem, gra w kości nie na pieniądze, lecz na orzechy i migdały — są to pozostałości obchodów pogańskiej Romy..

Trzeba bowiem pamiętać, że chrześcijański cykl świąt Bożego Narodzenia obchodzimy w okresie rzymskich Saturnaljów (przyswojone przez Greków jako Kronja), trwających od 17-go do 24-go grudnia, a odznaczających się hałaśliwością i wyuzdaniem tłumów. Po Saturnaljach u Rzymian następowały zaraz uroczystości noworoczne (Calendae Januariae), a po nich szły święta zwane Vota, gdy się modlono za pomyślność Cezarów. Z biegiem czasu Saturnalja zlały się z Kalendami, a dzień 25-ty grudnia, gdy się w dobie upadku imperjum rozpowszechnił kult słońca, stał się dniem uroczystym „narodzin niezwyciężonego słońca".

Nadużycia, popełniane z okazji tych świąt, były tak wielkie, iż same władze pogańskie musiały przeciw nim występować. Rozszerzający się zaś Kościół przeciwstawił im własny cykl świąt chrześcijańskich, aczkolwiek Boże Narodzenie do 4-go wieku obchodzone było razem z Epihanją dnia 6 stycznia. Nie bez celu też Kościół, zwalczając obmierzłe ubóstwianie słońca, dzień 25 grudnia obrał jako dzień narodzin Słońca wiekuistej Prawdy, Jezusa Chrystusa.

W jaki jednak sposób obyczaje grecko - rzymskie dostać się mogły do Polski? Sąsiadowaliśmy z ziemiami, pozostającemi pod wpływem Rzymu Cezarów. Wiele z tych zwyczajów przynieść mogli do naszych miast w wiekach średnich koloniści niemieccy, przyswoiwszy je wcześniej. Oddziaływały też silnie nasze stosunki z Zachodem, zwłaszcza z Włochami. Obyczaje zaś warstw wyższych łatwo przedostają się do ludu.

Pozostałości wszakże obcopogańskie nie grają u nas znacznej roli. Mierzyć się mogą z naszemi własnemi tradycjami prasłowiańskiemi i praaryjskiemi, mającemi w dzisiejszej obrzędowej szacie, uszlachetnionej przez wiarę katolicką, wiele piękna w sobie.

Do obowiązków więc inteligencji naszej, stykającej się z ludem, należeć powinna dbałość, by obyczaje obrzędowe Bożego Narodzenia, mające cechy chrześcijańskie, nie zanikały na wsi polskiej; ani braterskie dzielenie się opłatkiem, ani sianko na stole wigilijnym, ani kolendowanie i chodzenie z gwiazdą na cześć nowonarodzonego Dzieciątka na Gody, ani gościnność staropolska, która dba i o „nieproszonych gości".

Obyczaj stary ojców Kościół uświęcił w ciągu wieków i nadał mu wzniosłe i piękne znaczenie nowe. Strzeżmy starego obyczaju.

**Leon Radziejowski.**

# O KOLENDACH I PASTORAŁKACH

Wiele mamy pieśni religijnych, ale żadne z nich nie są tak piękne i tak u nas rozpowszechnione, jak kolendy. Jak Polska długa i szeroka śpiewają kolendy wszędzie, a śpiewają je nietylko w kościele ale i w domach i trwa ten okres kolend od wigilji Bożego Narodzenia aż do święta Matki Boskiej Gromnicznej.

Powstanie kolendy odnieść należy do czasów bardzo dawnych, bo jeszcze zamierzchłych, rzymskich; od Rzymian przyszła ona w wiekach średnich do Polski, a pierwsza kolenda polska, jaka przechowała się w rękopisie pochodzi z r. 142.. Późniejsze wieki sprzyjały rozwojowi kolend, tak, że liczba ich ustawicznie wzrastała, a dziś mamy kolend bardzo wiele i z pewnością kilku tysięcy naliczyćby ich można.

Czem jest jednak ta popularna kolenda i co ona wyraża. Otóż cechą jej jest uczucie radości z powodu Narodzenia Bożego i mimo, że opowiada ona o tem, mimo zatem epickiego pierwiastka, uważać należy kolendę jako pieśń wybitnie liryczną.

Treść kolend jest rozmaita. A więc mamy kolendy opowiadające o podróży do Betlejem, o narodzeniu Dzieciątka Jezus, o Nowym Roku, Trzech Królach i t. d. Przez wejście do kolendy naszych pastuszków: Bartłomiejów, Kubów, Szymków, Mikołajów, Bartoszów, otrzymała kolenda charakter rdzennie polski i te to kolendy, w których bohaterami są nasi pasterze, nazywami pastorałkami. Znane już były one w wieku 16-ym. Z uwagi jednak na wdzięczny temat przybyło z czasem pastorałek tyle, iż dziś może mamy ich więcej, niż kolend.

Mimo wielkiej rozmaitości pastorałek, tematem ich przewodnim jest udział pasterzy w święcie Bożego Narodzenia. Więc najpierw przebudzenie się pasterzy, następnie pochód do Betlejem, a wreszcie złożenie hołdu i darów Dzieciątku Jezus. Poszczególne te obrazy są nader piękne i często tak nam bliskie, bo swojskie. Oto w noc mroźną o północy wielka łuna pojawia się na niebie. Budzą się pastuszkowie i ze strachem patrzą na to zjawisko. Ale stary Bartos wie co to znaczy, uspokaja towarzyszy i każe im „iść do szopy pod Betlejemskie okopy". Śpieszą więc pastuszkowie do Betlejem, by powitać Maleńkiego, a to Betlejem nie leży daleko—pewnoć w ziemi krakowskiej, bo Wieliczka, Pińczów, Skalmierz i Tyniec — oto etapy drogi pastuszków.

A dyćto juz Betleem, dalibógci pono,
Dziecię lezy we złobie, widzis, Furgoł, Ono,
O, jak piękna tam przy Nim stoi Panienecka,
Starusek tez pilnuje tego Dzieciątecka.

Co się tyczy strony muzycznej kolend i pastorałek, to jest ona pod względem formy, melodji i rytmu nader bogata. A więc spotykamy kolendy brzmiące poważnie niby hymn kościelny lub uroczysty polonez, to znowu skoczne krakowiaki lub mazurki; tych ostatnich zwłaszcza mamy bardzo wiele. Wkradły się tu gdzieniegdzie i obce formy, np. sarabandy lub menueta; świadczyłoby to o tem, że kolendy te powstały w 18-ym wieku, kiedy wpływ romański dominował w Polsce. Pastorałki ludowe odznaczają się przeważnie żywą rytmiką i melodją niewyszukaną, łatwo płynącą do ucha. W 17-ym i 18-ym w. powstały też u nas i pastorałki artystyczne. Komponowano je w formie kantaty, a więc dłuższego utworu wokalnego przy akompanjamencie instrumentalnym, w którym obok ustępów solowych występowały chóry. Jakkolwiek pastorałek takich napisano wiele, jednak przechowały się do dziś dnia głównie pastorałki St. Szarzyńskiego i K. Jezierskiego. Bohaterami tych pastorałek są również pasterze, którzy śpieszą z hołdem do Betlejem.

Bogactwo melodyj kolend i pastorałek już oddawna interesowało naszych muzyków, to też opracowywali je chętnie na głos solowy z fortepianem, oraz na chóry mieszany i męski. Wielką zasługę tu mają: Z. Noskowski, J. Gall, F. Nowowiejski, St. Kazuro, B. Wallek - Walewski, M. Sołtys, W. Dec, T. Flasza i in. Piękną suitę kolend na chór mieszany z orkiestrą napisał St. Niewiadomski; znany i ceniony bardzo jest też zbiór kolend (60) tego kompozytora w układzie na głos solowy z fortepianem. Kolendami zachwycał się i nasz największy kompozytor, Chopin, który nawet użył motywu kolendy „Lulajże Jezuniu" w swem Scherzu h - moll op. 20. Również kilka melodyj kolend znajdujemy w wartościowym utworze fortepianowym Fr. Brzezińskiego p. t.: „Tryptyk". Na zakończenie wreszcie wymienić należy dwie większe kompozycje związane z kolendami, są to: Jasełka M. Świerzyńskiego do słów L. Rydla i Jasełka P. Maszyńskiego do słów M. Konopnickiej.

Niestety nie mamy dotąd pełnego zbioru kolend i pastorałek, bo zbiory ks. Mioduszewskiego, O. Kolberga i Z. Glogiera objęły tylko część ich. To też poprzeć należy gorąco usiłowania pr. muzykologji na uniwersytecie lwowskim dr. Chybińskiego, który projektuje takie wydawnictwo. Wszak chodzi tu o pieśni ludowe, które, jak powiada prof. Dobrzycki stanowią „tak ważny objaw duszy narodowej", a w których ponadto pod względem bogactwa melodyj przodujemy innym narodom. Gromadząc je skrzętnie powiększamy nasz dobytek, który zawsze będzie aktualny.

**J. Głowacki.**

POLITYKA WEWNĘTRZNA

# POD ZNAKIEM GWIAZDY WIGILIJNEJ

O WEWNĘTRZNĄ PACYFIKACJĘ.

Najprawdopodobniej na gwiazdkę rządu jeszcze mieć nie będziemy. P. prof. Bartel nawet po tych licznych naradach, jakie w ostatnich dniach odbył, będzie musiał popracować solidnie, nim utworzy rząd, a zwłaszcza nim usytuuje go politycznie wśród urwisk i przepaści polskiej „rzeczywistości rzeczywistej". Nie sztuka bowiem rząd utworzyć, ale sztuka dać mu dostatecznie jasne oblicze państwowo - polityczne, zapewnić trwałość i nadewszystko — podjąć przy jego pomocy rzetelną i owocną pracę. Któż może wiedzieć, czy będą to zadania łatwe?...

Charakteryzując zgruba położenie wewnętrzne w zakresie spraw państwowych, możemy zaryzykować uproszczoną opinję, że z jednej strony stoi parlament, który — jak widać ze wszystkiego — ma się ostać w roli elementu państwowo - ustrojowego i ma pełnić swoje funkcje, aż do rewizji konstytucji włącznie, a z drugiej strony żywo faluje obóz polityczny, który nie zanadto smakuje w pracach ciał prawodawczych i ochoczo przemyśla nad sposobami, aby wyzuć parlament z jego praw. P. prof. Bartel stoi między temi biegunami rzeczywistości polskiej mniej — więcej pośrodku. Ma swój pogląd zarówno na parlamentaryzm, jak i na to, co p. Switalski w odczycie swoim nazwał „pułkownikami". I odwrotnie: zarówno Sejm jak i owi „pułkownicy" mają swoje poglądy na p. prof. Bartla.

Zadanie polega na wzajemnem ustosunkowaniu. Pojmujemy aż nadto dobrze, że znacznie łatwiej jest to napisać, niż praktycznie wykonać. A jednak to jest właśnie istota zadania, które leży przed p. prof. Bartlem i na którem może on równie zdobyć wielkie imię jak i załamać się.

W świetle dotychczasowych doświadczeń politycznych jest całkowicie jasne, że najskuteczniejszą drogą do rozwikłania naszych trudności wewnętrznych byłoby szczere i lojalne ułożenie współżycia rządu i Sejmu. Od maja 1926 upłynęło już zbyt wiele czasu, aby teza powyższa nie miała na swoje poparcie należytej wymowy faktów. Upadek gabinetu p. Switalskiego wyraźnie wskazał, że albo należy Sejm rozpędzić, ryzykując to wszystko, co z tym faktem łączyć się może, albo należy znaleźć i zastosować jakąś przyzwoitą formułę współżycia i współdziałania. Trzeciego wyjścia niema, względnie jest nim wyjście w dalszy marazm i w dalszy impas. Na to doprawdy szkoda czasu i atłasu. Należy wierzyć, że p. prof. Bartel, nic nie roniąc z idej, które w sercu piastuje, poczyni wysiłki ku zrealizowaniu koncepcji współdziałania.

Analogiczne rozumowanie powinno się odbyć w głowach przywódców sejmowych. Byliśmy bardzo przeciwni apriorycznemu ocenianiu faktu powrotu p. prof. Bartla do władzy, co — niestety — zarysowało się już do pewnego stopnia wśród niektórych ugrupowań parlamentarnych. Sytuacja jest bardzo — że tak powiemy — delikatna, nie należy jej przeto utrudniać pospiesznem ferowaniem wyroków. — Wypada mieć odwagę i przytomność conajmniej zaczekania na fakty, które wyrażą treść państwowo - polityczną koncepcji Pana Prezydenta, skonkretyzowanej w osobie p. prof. Bartla.

W pewnych kołach nazwano przebieg ostatnich dni „przełamaniem się opłatkiem". Brak nam danych, aby już pozytywnie stwierdzić, że to odpowiada rzeczywistości, ale równie brak nam ochoty, by mniemać, że zamiast opłatka — uraczono nas piołunem. W imię głęboko odczuwanej potrzeby państwowej sądzimy, że należałoby większe, niż dotychczas wzbudzić w kraju echo dla słów, które tradycyjnie powiemy sobie przy zabłyśnięciu gwiazdy wigilijnej: Bogu na niebiesiech chwała, a na ziemi...

...Na ziemi pokój ludziom dobrej woli!...

# Ch. D. woła o pacyfikację

UCHWAŁY RADY NACZELNEJ

Zjazd Rady Naczelnej Chrz. Dem. rozpoczął się Mszą św. w kościele św. Aleksandra. O godz. 10-tej w klubie Ch. D. rozpoczęły się obrady, które zagaił prezes Stronnictwa, mec. Janczewski krótkiem przemówieniem ku czci ś. p. ks. senatora Albrechta. Następnie p. Janczewski przedstawił sprawozdanie Centrali Stronnictwa, poczem wywiązała się żywa dyskusja, zakończona przyjęciem kilku wniosków.

Na posiedzeniu popołudniowem pos. Chacinski wygłosił referat o sytuacji politycznej. Dłuższą dyskusję na ten temat zakończono uchwaleniem rezolucyj następujących:

1) Rada Naczelna Ch. D. aprobuje taktykę Klubu Parlamentarnego w stosunku do dotychczasowego rządu i jego systemu rządzenia.

2) Rada Naczelna stwierdza, iż trudna sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju wymaga:

a) powołania rządu, mogącego pozyskać sobie zaufanie społeczeństwa przez poszanowanie prawa i zasadniczych swobód obywatelskich;

b) umożliwienia Sejmowi wypełnienia zadań, do których jest powołany;

c) pacyfikacji stosunków politycznych w kraju i wytworzenia atmosfery, zapewniającej swobodną pracę stronnictw politycznych w Sejmie nad naprawą ustroju państwowego i uchwaleniem budżetu oraz załatwieniem t. zw. konieczności państwowych.

Zarządowi Głównemu oraz Klubowi Parlamentarnemu poleciła Rada Naczelna poczynić jak najusilniejsze starania celem urzeczywistnienia tych uchwał.

# SUKCESY NIEMCÓW

PRZY WIEJSKICH WYBORACH SAMORZĄDOWYCH.

Przy ostatnich wyborach do sejmików na terenie woj. Poznańskiego, Niemcy uzyskali 67 mandatów, podczas gdy przy poprzednich mieli tylko 63. Najwięcej Niemców wybrano w powiatach nadnoteckich i pogranicznych, z których sam tylko pow. Chodzieski zyskał na 21 aż 10 mandatów niemieckich czyli 47,5%!

Przyczyny tego objawu szukać należy, w znacznem skonsolidowaniu się żywiołu niemieckiego w Polsce, nad czem Berlin i liczne stowarzyszenia w Niemczech niezmordowanie pracowały i pracują i wskutek czego odsetek Niemców głosujących był znacznie większy, aniżeli Polaków. Po drugie, polityka nasza w stosunku do mniejszości, dająca tym ostatnim o wiele więcej, aniżeli byliśmy przez traktat wersalski obowiązani, a nadto pobłażanie niczem niewytłumaczone w sprawie zatrzymania w Polsce optantów, których mieliśmy bezwzględne prawo i obowiązek wydalić, — oto przyczyny, dla jakich liczba Niemców pozostaje bez zmiany i dlaczego nabierają oni w granicach Polski coraz więcej pewności siebie!

Gdybyśmy tylko najściślej trzymali się obowiązujących nas traktatów, — gdybyśmy nie zawierali tak tragicznych umów, jak „konwencja wiedeńska", gdybyśmy od samego początku zrozumieli, że każdy Niemiec, każda piędź ziemi polskiej w rękach niemieckich pozostawiona jest groźnem niebezpieczeństwem dla naszej wolności, t. z.: gdybyśmy likwidację posiadłości niemieckiej przeprowadzili odrazu i całkowicie, to nie mielibyśmy w naszych granicach i to w b. niebezpiecznym pod względem strategicznym punkcie tego „wału żywego" z ludności, która całkiem jawnie przy każdej sposobności manifestuje swoje wrogie względem nas stanowisko.

Wyniki wyborów sejmikowych w Wielkopolsce powinny być groźnem ostrzeżeniem dla wszystkich powołanych czynników, od których zależy poprowadzenie właściwej polityki w stosunku do tej, najniebezpieczniejszej mniejszości, jaką są u nas Niemcy.

*(zk).*

# 60 tysięcy robotników

wyjedzie do Francji w roku 1930

Na skutek zakończenia się toczących się w Warszawie rokowań emigracyjnych między Polską a Francją podpisana zostanie w najbliższych dniach nowa umowa, która określić ma m. in. kontyngent wychodźtwa polskiego do Francji na rok przyszły. W r. 1930 wyjechać ma do Francji około 60 tysięcy robotników. Nowa ustawa wprowadzi poważne ograniczenie dla wychodźtwa kobiet, które nie będą mogły być angażowane do pracy rolnej. Liczba emigrantek polskich do Francji wynieść ma w roku przyszłym tylko 100.

# Przegląd prasy

## PO POWOŁANIU PROF. BARTLA

Powrót prof. Bartla na arenę życia państwowego, po zejściu zeń w kwietniu r. b. z zapowiedzią, że pragnie nadal pracować już tylko naukowo — wywołał niezmiernie symptomatyczne odgłosy w prasie politycznej. Pozwalają się one w ogólnych zarysach już niejako zorjentować, w jakich warunkach wypadnie pracować nowemu szefowi rządu, o ile zdoła rząd ten wytworzyć.

## NADAL TO SAMO!

Tak więc organ Stron. Narod. „Gazeta Warsz." krótko i kategorycznie stwierdza, że:

**jest rzeczą jasną, że u steru pozostanie ten sam obóz i że trwać będzie nadal ten sam system rządów.**

wobec czego — choć może taktyka ulegnie pewnym modyfikacjom

**nie może ulec zmianie nasze stanowisko w stosunku do tej nowej odmiany rządów pomajowych.**

## JAK TO BĘDZIE!

„ABC" próbuje nawet przeniknąć zagadkę przyszłych rządów prof. Bartla, przyczem daje takie obrazy możliwości:

**P. Bartel, dla którego życzenia marszałka Piłsudskiego były zawsze rozkazem, będzie się różnił od rządów p. Switalskiego tylko taktyką w stosunku do Sejmu. Będzie się rozmawiać ze stronnictwami, szczególnie z lewicą, narzekać na różnych ludzi, ale ściśle będzie wypełniany program ułożony. Zmieni się taktyka, ale nie program. Odejdą pewni ludzie, niemili dla p. Bartla, przyjdą inni z tej samej sanacji.**

Będzie się „rozmawiało" szczególnie... z lewicą.

Potwierdza to pośrednio także żydowski „Nasz Przegląd", który donosi, że:

**według opinji osób zbliżonych do p. premjera Bartla ten ostatni postawił następujący warunek. P. premjer Bartel musi być rzeczywistym, a nie urojonym premjerem, należy zaniechać walki z lewicą, należy poczynić odpowiednie zmiany w projekcie konstytucji Klubu B. B., wreszcie powołać komisję do walki z nadużyciami (komisja Dębskiego), poczynić odpowiednie zmiany personalne.**

„Zaniechać walki z lewicą"?...

## ECHA Z LEWICY

Skoro tedy nietylko „zaniechać walki z lewicą", ale może nawet „rozmawiać... szczególnie z lewicą", to śpieszmy do socjalistycnego „Robotnika" posłuchać, jakie tam echa wywołuje powrót prof. Bartla.

Echa te są duże!

„Robotnik" cieszy się najprzód, że:

**powrót p. Bartla zamyka krótki — powiedzmy—„okres wszechwładnego panowania grupy t. zw. pułkowników, której symbolem był p. Switalski do współki z pp. Pierackim, Sławkiem i Prystorem.**

Dalej organ P. P. S. bardzo mocno charakteryzuje ten „okres", stwierdzając, że:

**masy, wytrzymujące bohatersko tragedję kryzysu gospodarczego, nie chciały dłużej trwać w atmosferze obrzydliwych „metod" oszczerstw, podsłuchów telefonicznych, wywiadu i kontrwywiadu, „sensacji" brukowców i konfiskat bez ładu i składu, prowokacji i represyj, organizowanych ze swoistą złośliwością.**

Poczem dochodzi do wniosku, iż:

**poprzednie gabinety p. Bartla były gabinetami „pomajowego systemu rządzenia. „Okres pułkownikowski" stanowił formę — specjalnie ostrą — tego systemu. Zagadnienie, które stoi przed Polską, to zagadnienie zmiany systemu. Jeżeli potrafimy przeprowadzić zmianę —powiedzmy— „pokojową", uratujemy bardzo wiele,—my wszyscy razem wzięci, my, jako Polska.**

Jestto więc — oferta!

Zanotujmy to — dla pamięci.

## ZNAMIENNE MILCZENIE

„Gazeta Polska", organ, wyrażający opinje i nastroje tych kół, które przyjęto nazywać „grupą pułkowników", przyjęła narazie powołanie prof. Bartla znamiennem milczeniem. Nic nie mówi na temat tej osoby, natomiast w ogólnikowych zwierzeniach na temat „naszych sekretów" wspomina, iż rzeczywiście

**nie jesteśmy składem marjonetek według identycznej formy ukształtowanych.**

Co nie przeszkadza, zdaniem tego organu, że obóz ten rośnie, rozwija się, przyciąga różne inne elementy i t. d. Są to uwagi bardzo piękne, świadczące nieźle o ogólnem samopoczuciu, o aspiracjach górnych i chmurnych, ale conieco za odległe od tematu dnia...

## NIE TRZEBA SIĘ UPRZEDZAĆ!

Z przyjemnością zanotujemy na zakończenie spokojny, rzeczowy i umiarkowany głos „Kurjera Warszawskiego", który uważa, że:

**Wszystko to zależy od stanowiska, które p. Bartel dziś wobec najważniejszych zagadnień państwowych zajmie, od siły, z jaką go będzie bronił, oraz — jak się już wyżej rzekło — od doboru najbliższych współpracowników ministerjalnych. A to są przecież kwestje, na które odpowiedzi jeszcze niema. W każdym razie nie należy się zgóry zbytnio uprzedzać.**

# GIEŁDA

## DEWIZY

Londyn 43.55 — 43.33.
Nowy Jork 8.90—8.86.
Paryż 35.16 — 34.98.
Praga 23.49 — 23.51 i pół.
Włochy 46.72—46.48.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.87 i jedna czwarta.

## PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 88.00.
4 proc. poż. inwestycyjna 119.00.
5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 68.50—67.75.
4 i pół proc. L. Z. ziemskie 47.50.
5 proc. konwers. 49.34.
6 proc. poż. dolarowa 80.00.

## AKCJE

B. Polski 179.00.
Bank Zw. Sp. Zarobk. 78.50.
Częstocice 30.00.
Firlej 39.00.
Węgiel 50.00.
Lilpop 38.00—37.75.
Modrzejów 18.00—17.75.
Norblin 72.00.
Parowozy 20.00.
Starachowice 20.50—21.00.
Haberbusch 103.50.

SPRAWY ZAGRANICZNE

# Pokój sprawiedliwy

### O PACYFIZMIE MASOŃSKIM I PRAWDZIWYM

Kiedyż, jak nie w tym czasie Bożego Narodzenia, w rocznicę największego w dziejach dnia, gdy Pan Zastępów z niebiańskich wyżyn zstąpił na znękaną ziemię i raczył przyjąć na siebie doczesną powłokę ludzką, — godzi się myśleć i mówić o pokoju? Tembardziej, że pojednanie Kościoła z państwem, klas społecznych wewnątrz narodów, narodów pomiędzy sobą, należy do przewodnich myśli obecnego pontyfikatu, co świezo przypominają zarówno objawy zewnętrzne (odwiedziny królewsko - włoskie w Watykanie, papieska Msza św. w Bazylice Laterańskiej) jak akty duchowego kierownictwa światem katolickim.

Nie posiadamy jeszcze tekstu nowej Encykliki Mens nostra, wszelako jeśli strzeszczenia wiernie oddają jej główną treść, nawołuje w niej Ojciec św. wiernych katolików do pracy nad pogłębieniem życia duchowego; nietylko dla indywidualnego ich dobra, lecz niemniej dlatego, że doskonałość indywidualna prowadzi do poprawy obyczajów oraz wewnętrznej i międzynarodowej pacyfikacji społeczeństw. Wezwanie takie pod adresem katolików, zwłaszcza czynnych publicznie lub intelektualnie, jest bardzo na czasie, potrzeba bowiem głębokiego poczucia etycznego, ażeby się zdobyć na istotny objektywizm w sprawach społecznych, a już szczególnie w sprawach międzynarodowych, które nas tu bliżej obchodzą.

Współczesny prąd pacyfistyczny biegnie dwojakiem łożyskiem. Cicho, dyskretnie, ostrożnie u katolików, bo tam wypływa lub przynajmniej wypływać powinien ze św. Ewangelji. Grzmiącą zaś i rozgłośną falą opanował świat pacyfizm świecki, demokratyczny, masoński. Pragnie on doraźnie zaprowadzić na ziemi pokój wieczny, posługując się wyłącznie środkami ludzkiemi; chce Królestwa Bożego, ale bez Boga; jest zaś w dążeniach swych płytko naiwny, albo obłudnie przewrotny. W gruncie rzeczy pokrywa sobą tylko gruby egoizm: z jednej strony mocarstw zwycięskich, nasyconych polityczną potęgą i obszarem swych ziem, z drugiej zaś Niemiec, które doznana klęska boli, tak materjalnie, jak moralnie. Pierwsze pragnęłyby korzystny dla nich obecny stan rzeczy zabezpieczyć, jaknajtańszym kosztem, a więc jako podstawę wiecznego pokoju. Chcą usunięcia wojen, bo one mogą je tylko narazić na straty gospodarcze i polityczne, a zysków żadnych przynieść nie mogą. Drugie, t. j. Niemcy, używają pacyfizmu po to, ażeby za cenę wyrzeczenia się (pozornego i czasowego) wojny z mocarstwami zachodniemi, kupić sobie od nich realną gwarancję (Nadrenja) faktycznej swobody swojego Drang nach Osten. Ten ostatni wprawdzie zagrozićby musiał z kolei również mocarstwom zachodnim, ale tego one nie chcą widzieć, już to dla doraźnego spokoju, już to dlatego, że im się Niemcy wydają użyteczne jako osłona przeciw pewnym zagrożeniom (Anglja-Rosja, Francja - Włochy).

Istotna, rzetelna pacyfikacja Europy, taka, którąby sumienie katolickie mogło za cel dążeń swoich postawić, jest możliwa, wszelako musiałaby się oprzeć na zasadach sprawiedliwości istotnej, a nie pozornej tylko. Należałoby objektywnie, głęboko i uczciwie wniknąć w rzeczywiste życiowe konieczności narodów i państw i ostro odróżnić je od żądz nieprawych. Należałoby wskazać drogi dla zaspokojenia pierwszych i zaspokoić je faktycznie, choćby to kosztować miało tych, których na to stać. Należałoby okiełznać żądze nieprawe, choćby przemocą. W wypadku mocarstw zachodnich nie mogłoby wtedy być mowy o wieczystej nienaruszalności ich olbrzymich obszarów kolonizacyjnych lub sfer wpływu (Stany Zjednoczone i Ameryka Południowa). W wypadku Niemiec wypadłoby uznać za uzasadnioną ich dążność do pozyskania nowych ziem, bowiem kraj ich jest silnie przeludniony i dla nich nazbyt już ciasny. Wszelako z drugiej strony, w imię sprawiedliwości istotnej, żadną miarą dopuścić nie można, by ten swój głód terytorjalny Niemcy zaspokoić mieli w sposób, jaki im najbardziej do gustu przypada, t. j. tratując swoich sąsiadów wschodnich.

Kapitalnem tedy zagadnieniem rzeczywistej (a nie złudnej tylko do nowych wojen w łonie zachodniego chrześcijaństwa prowadzącej) pacyfikacji Europy, jest nie pozostawiać żywiołowej konieczności ekspansywnej Niemiec ich własnemu przemysłowi, nie traktować jej jako „cudzy kłopot“ tylko, lecz znaleźć dla niej takie pole, któreby najmniej było szkodliwe, a ewentualnie nawet użyteczne dla narodów ościennych. Takie pola już się zarysowują. Jednem z nich jest rewizja statutu terytorjalnego Afryki, drugiem — otwarcie Rosji dla międzynarodowych obrotów handlowych oraz inwestycji kapitału. Pierwsze hasło już było chwilowo rzucone przez Anglję na rzecz Niemiec i Włoch. Drugie jest obecnie szczególnie aktualne, gdyż budowa gospodarcza i stan kryzysu gospodarczego wielkich mocarstw przemysłowych jeszcze bardziej naglą, co domaga się nowych rynków zbytu, niźli — nawet w wypadku niemieckim — nowych ziem.

Tak się przedstawia szemat zagadnienia pokoju w Europie, ujęty głębiej, niźli to czyni tani i obłudny masoński pacyfizm. Katolicka myśl pokojowa ma tu przed sobą piękne zadanie i możność zużytkowania wpływu swego w poszczególnych krajach, przeciwko egoizmowi z jednej strony, lekkomyślności zaś z drugiej. Niestety, pewne najświeższe fakty zdają się świadczyć, że w tych sprawach wśród katolików niemieckich, panują jeszcze pojęcia nader subjektywne.

St. Szczutowski.

## TRUDNOŚCI ANGIELSKIE

### Większość nacjonalistyczna w Egipcie

**Londyn, 23 grudnia.** — Nadeszły tu już częściowo wyniki wyborów, w których na 160 mandatów nacjonalistyczna partja egipska uzyskała 152 mandaty, czyli stanowi już obecnie większość w parlamencie, bowiem pozostały do obsadzenia jeszcze 72 mandaty na ogólną ilość 232 mandatów. W związku z wyborami w górnym Egipcie doszło do starć, w których dwie osoby poniosły śmierć. Spodziewają się, iż po ukonstytuowaniu się parlamentu obecny rząd poda się do dymisji, przyczem jednak do czasu utworzenia nowego rządu obecnym ministrom powierzone zostanie kierownictwo poszczególnych resortów.

W związku z sytuacją w Egipcie w Izbie Gmin odbędzie się dziś konferencja, która będzie miała jednak raczej charakter informacyjny i teoretyczny. Stanowisko Anglji wobec obecnej sytuacji w Egipcie będzie sprecyzowane dopiero po powołaniu nowego rządu egipskiego. Jak się zdaje niewykluczone jest odrzucenie przez nowy parlament egipski umowy angielsko - egipskiej, którą opracowano.

## Zamach na vice - króla Indyj

### Poruszenie opinji angielskiej

**Londyn, 23 grudnia. — Wielkie poruszenie w opinji publicznej wywołała wiadomość o zamachu bombowym na pociąg, którym udawał się do New Delhi wicekról Indyj.** Mianowicie na torze kolejowym podrzucono bombę, która wybuchła pod wagonem jadalnym. Na szczęście w wagonie tym poza nieliczną obsługą nikt nie był obecny. Jeden z kelnerów odniósł ciężkie rany. Dalsza podróż wicekróla Indyj do jego rezydencji w New Delhi odbyła się bez przeszkód. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, przyczem według komunikatów jest już na tropie sprawców zamachu. Aj. Wschod.

**New - Delhi, 23 grudnia.** — W uzupełnieniu wiadomości o zamachu bombowym na pociąg, wiozący wicekróla Indyj, donoszą, że bomba nie była rzucona, lecz podłożona na szynach i eksplodowała w chwili przejścia pociągu. W pociągu znajdowali się: lord Irwin wraz z małżonką oraz personel z otoczenia wice - króla.

Jeden z funkcjonarjuszy został raniony.

## „LIST ALLAHA“

**Moskwa, 23 grudnia.** — W Samarkandzie prowadzona jest usilna agitacja antysowiecka. M. in. w jednym z okręgów krążyła ulotka np. „list Allaha”, który miał spaść z nieba. W liście tym Allah „wzywa” do zachowania tradycyj religijnych i występowania przeciwko władzy sowieckiej.

## Hugenberg przegrał

### Niedzielny prebiscyt

BERLIN, 22 grudnia. — Przebieg dzisiejszego plebiscytu w Niemczech jest naogół spokojny. Frekwencja przy głosowaniu jest bardzo słaba, i wróży klęskę nacjonalistom z pod znaku Hugenberga. Narodowo-socjaliści prowadzą usilną agitację, która jednak pozostaje bez echa wśród szerokich mas ludności. W związku z akcją przedplebiscytową we Wrocławiu, z soboty na niedzielę, doszło do starć między nacjonalistami a socjalistami. Likwidując zajścia, policja aresztowała 18 osób. — Aj. Wsch.

BERLIN, 22 grudnia. — Według tymczasowych rezultatów z 25 okręgów, przeciwko planowi Younga wypowiedziało się 5 miljonów głosów na zgórą 28 miljonów uprawnionych do głosowania. — Pol. Aj. Tel.

## Beatyfikacja

### szkockiego męczennika

CITTA DEL VATICANO, 22 grudnia. — Dziś rano odbyła się w Bazylice ceremonja beatyfikacji męczennika szkockiego Jezuity Olgivre'a. Popołudniu papież udał się ponownie do Bazyliki w celu złożenia hołdu nowemu błogosławionemu. Świątynia była przepełniona wiernymi, pomiędzy któremi znajdowali się kardynałowie, korpus dyplomatyczny, rodzina błogosławionego, generał Jezuitów i pielgrzymka, przybyła ze Szkocji. Na cześć papieża wznoszono entuzjastyczne okrzyki. — Pol. Ag. Tel.

# Dobre wrażenie

### W Austrji i Anglji

WIEDEŃ, 22 grudnia. — „Neue Freie Presse” zamieszcza wiadomość o powierzeniu misji utworzenia gabinetu prof. Bartlowi i zauważa, że obawa gwałtownego rozwiązania przeciwieństw między rządem a sejmem ustąpiła miejsca nastrojowi świątecznemu. Głównem zadaniem gabinetu prof. Bartla będzie, zdaniem dziennika, doprowadzenie do kompromisu w sprawie konstytucji. —

LONDYN, 22 grudnia. — Dzienniki podają wiadomość o załatwieniu kryzysu w Polsce przez powołanie prof. Bartla na stanowisko premjera „Sunday Times”, podając życzliwą charakterystykę prof. Bartla jako polityka i uczonego, dodaje komentarz, że aczkolwiek prof. Bartel jest zdecydowanym zwolennikiem Marsz. Piłsudskiego, to jednak nominacja jego jest właśnie dowodem, że Marsz. Piłsudski nie zamierza wprowadzić dyktatury. — Pol. Aj. Tel.

### PRASA LWOWSKA

#### o misji prof. Bartla

Lwów, 22 grudnia. — Wiadomości o powierzeniu misji utworzenia gabinetu prof. Bartlowi, pisma dzisiejsze witają z zadowoleniem.

## „Dość istnienia bez celu"

### Ucieczka z organizacyj Sowieckiej

**Moskwa, 23 grudnia. — Komsomolskaja** „Prawda“ zamieszcza alarmujące wiadomości o zbiorowej ucieczce młodzieży z organizacyj komsomolskich. Czasopismo zaznacza, iż młodzież, jako powód opuszczania szeregów komsomołu, podaje niechęć do dalszego istnienia bez żadnego określonego celu. Występujący oświadczają, że praca w komsomole przeszkadza im w studjach oraz, że mają oni dość wszelkiego rodzaju wieców i planów.

W okręgu smoleńskim z wyżej wspomnianych powodów usunęło się z organizacyj komsomolskich 4570 osób.

## Fiasco hecy nacjonalistyczne

### Wyniki akcji plebiscytowej

ny wynik głosowania plebiscytowego nad odrzuconym przez Reichstag projektem t. zw. ustawy wolnościowej, jest następujący: na 41.520.735 uprawnionych do głosowania za projektem nacjonalistycznym czyli przeciwko planowi Younga głosowało 5.652.458 osób, t. j. 13,5 proc., 325.342 osób głosowało przeciwko projektowi nacjonalistycznemu. Dla przyjęcia projektu nacjonalistycznego potrzebna była większość absolutna uprawnionych do głosowania t. zn. zgórą 20.760.000 głosów. — Pol. Aj. Telegr.

## DOWGALEWSKI W MOSKWIE

### Związek z aferą Besedowskiego

**Moskwa, 23 grudnia.** — Przybyły do Moskwy przedstawiciel sowiecki w Paryżu Dowgalewskij, poddany jest szczegółowym badaniom w związku z aferą Besedowskiego. Jak wiadomo Besedowskij był protegowanym Dowgalewskiego.

## Z LOTU PTAKA

**Karlsruhe.** — W czasie obiadu, wydanego dla uczestników międzynarodowej konferencji w sprawie taryf kolejowych, hitlerowcy wtargnęli do sali i pobili kilku delegatów.

**Berlin.** — „Vossische Zeitung” donosi z Kowna, iż Woldemaras zmienił swoje dotychczasowe stanowisko wobec rządu Tubialisa i że krążą pogłoski, jakoby miał on zostać mianowany prezesem Banku Państwowego.

**Wiedeń.** — Na Radzie ministrów zapadła uchwała, że hymnem państwowym ma być hymn Ottokara Kernstocka, zaczynający się od słów „Sei gesegnet ohne Ende”, grany na melodje dawnego hymnu cesarskiego „Gott erhalte”.

**Beziers.** — Huragan, połączony z trąbą powietrzną, spowodował zawalenie się dwóch starych domów, których mieszkańcy zostali pogrzebani w gruzach. Dotychczas wydobyto 1 zabitego i 10 rannych. Akcja ratownicza napotyka na znaczne trudności z powodu obawy przed dalszem zawaleniem się murów.

## 900-LECIE

### Stolicy Litwy

**Kowno, 23 grudnia. — W roku 1930** będzie obchodzony jubileusz 900-lecia istnienia Kowna. W związku z tem projektuje się wystawienie pomnika założyciela miasta księcia Kaunasa.

## OGNISKO DOMOWE

W epoce baraków dla bezdomnych, obozów mieszkaniowych pod mostem, w czasach fatalnego zastoju budowlanego — mówienie ludziom o idealnem ognisku domowem, może wyglądać na przykry żart. Ponieważ jednak są znaki na niebie i ziemi, że taki smutny stan rzeczy wkrótce u nas się zmieni, i że chociaż mocno spóźnieni, pójdziemy śladem krajów zachodnich, — godzi się chociaż kilka słów na ten temat powiedzieć.

Oto szczęśliwa Szwecja gorączkowo przygotowuje się do otwarcia Wystawy pod hasłem: „Idealne ognisko domowe dla każdego”. Wystawa ta obejmie wszystko co dać może przemysł, rzemiosło i sztuka w zastosowaniu do budowy idealnego domu i mieszkania.

Wielu z nas westchnie sobie melancholijnie na ten temat, zatruwa on nam bowiem życie od dziesięciu lat, ale ponieważ, jak rzekłem wyżej, u nas te rzeczy niezadługo wejdą na drogę energicznej realizacji — już dzisiaj trzeba się do tej chwili przygotować. Już dzisiaj trzeba sobie zbierać pojedyncze cegły, z których w niedługim czasie nasz dom, nasze idealne ognisko nam wybudują... Jakto zbierać cegły? zapytacie. No, nie — *in natura* — oczywiście, ale zbierać je w postaci dziesięciogroszówek, bo taka jest przeciętna cena jednej cegły.

To prosta sprawa. Zakładam sobie książeczkę oszczędnościową w P. K. O. i składam tam w postaci złotówek — te dziesięciogroszowe cegiełki. Pewnego dnia składam tam 50 złotych, przychodzę do domu i z dumą mówię żonie: „kupiłem dzisiaj 500 cegieł do naszego przyszłego domu!“. Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc będziemy widzieli jak bloki naszych cegieł rosną, rosną, mnożą się, już liczą się na tysiące.

Nasz dom rośnie jak na drożdżach — dzięki naszej upartej, fanatycznej, zachłannej oszczędności. To nic, że te cegły narazie składamy na książeczkę do P. K. O. Chodzi o to żeby było ich tam jaknajwięcej!

A więc do dzieła budowniczowie własnych domków! Ja już dawno zacząłem!

*M. Cz.*

# O UTRWALENIE POKOJU JEDNOSTKI I SPOŁECZEŃSTWA

## ENCYKLIKA OJCA ŚW. O ĆWICZENIACH DUCHOWNYCH.

Dnia 20 grudnia ukazała się nowa encyklika papieska zatytułowana: „De usu Exercitiorum Spiritualium magis magisque promovendis" (O gorliwem popieraniu i rozpowszechnianiu ćwiczeń duchownych).

Na wstępie zaznacza Papież, że myślą przewodnią kończącego się właśnie jubileuszu było utrwalenie wiary, wzmożenie pobożności, poprawa obyczajów w życiu prywatnem i publicznem podług wskazań Ewangelji i wreszcie jako skutek tego wszystkiego: pokój jednostki i społeczeństwa.

Owoce jubileuszu odpowiadały pokładanym w nim nadziejom. Teraz chodzi o ich utrwalenie i dalsze pogłębienie.

Aby to osiągnąć, za najskuteczniejszy środek uważa Papież ćwiczenia duchowne zastosowane tak wśród duchowieństwa, jak i wśród wiernych.

Następnie rozwija encyklika znaczenie ćwiczeń duchownych. Największą chorobą naszego wieku jest lekkomyślność, powierzchowność i brak głębszego zastanowienia. Stąd wypływa owo wylanie nazewnątrz, pogoń za rozrywkami i używaniem, zapomnienie o wyższych ideałach, o Bogu... Najlepszem antidotum przeciwko temu kardynalnemu złu będą ćwiczenia duchowne. Ćwiczenia duchowne bowiem są owem zastanowieniem się nad najważniejszemi sprawami człowieka począwszy od zasadniczego zagadnienia nasuwającego się każdemu: „skąd idę i dokąd dążę".

Pozatem ćwiczenia duchowne przyzwyczają umysł do rozwagi, wzmacniają wolę, przyczyniają się do ujarzmienia namiętności, wykreślają normy dla życia praktycznego, uszlachetniają duszę. Krótko — ćwiczenia duchowne udoskonalają nasze władze naturalne a przedewszystkiem kształtują życie nadnaturalne. To ostatnie zwłaszcza ma dziś olbrzymie znaczenie wobec panoszącego się materjalizmu i naturalizmu.

Innym owocem ćwiczeń duchownych jest duch apostolski, tak potrzebny w pracy nad wiernymi i na placówkach misyjnych.

Ćwiczenia duchowne bowiem wzmagają w nas miłość, a ta z natury rzeczy pragnie udzielać się drugim. Dowodzi tego także przykład Chrystusa, który pracę swoją apostolską rozpoczął 40-dniowemi „ćwiczeniami duchownemi" i nieraz się do nich w ciągu apostolskiego życia uciekał. Tak samo postępowali Apostołowie, którzy przez 10-dniowe „rekolekcje" przygotowywali się na założenie Kościoła. Owe „ćwiczenia duchowne odprawiali z Marją i innymi wiernymi", którzy stali się prototypem świeckich współpracowników w Akcji Katolickiej. Śladami Chrystusa i Apostołów poszli Ojcowie Kościoła, jak: św. Hieronim, św. Piotr Chryzolog, którzy usilnie napominają do odprawiania ćwiczeń duchownych: Im trudniejsze były czasy dla katolicyzmu, tem większy był pociąg do wewnętrznego skupienia wsród gorliwych jednostek.

Największy wpływ na odprawianie ćwiczeń duchownych wywarł św. Ignacy Loyola przez swe dziełko „Exercitia Spiritualia". Wśród ludu wiernego wprowadził ćwiczenia podług wskazówek św. Ignacego św. Karol Boromeusz. On też założył pierwszy dom rekolekcyjny, t. zw. asceterium", który stał się pierwowzorem tak bardzo mnożących się dzisiaj domów rekolekcyjnych.

Obecnie przykładem w odprawianiu ćwiczeń duchownych przyświecają w pierwszym rzędzie Papieże, zaprowadzając je u siebie w pałacu watykańskim. To samo stosują w życiu Biskupi, którzy niejednokrotnie odbywają ćwiczenia duchowne wspólnie ze swym klerem, często przewodnicząc im nawet. Ojciec św. wyraża przytem życzenie. żeby biskupi, korzystając ze zjazdów, poświęcili również pewien czas rekolekcjom.

Następnie zachęca Ojciec św. kler, zwłaszcza świecki, aby przynajmniej czas przepisany dla ćwiczeń duchownych przez Kodeks Kanoniczny jaknajgorliwiej wykorzystał. Nie jest to strata dla obowiązków apostolskich. Zresztą każdy musi dbać przedewszystkiem o swoją duszę.

Wielkie znaczenie mają ćwiczenia duchowne i dla świeckich, zwłaszcza dla tych, którzy poświęcają się pracy w Akcji Katolickiej. Dlatego encyklika zaleca popieranie i rozpowszechnianie „Dzieł Rekolekcyjnych" i Stowarzyszeń popierających myśl rekolekcyjną.

Żeby jednak z ćwiczeń duchownych wynieść korzyść, należy je odprawić gorliwie i trzeba im poświęcić nieco czasu. Zbyt krótki wienia rekolekcyj wystarczyć. Trze wienia rekolecyj wystarczyć. Trzeba dalej używać należytego sposobu odprawiania rekolekcyj. Najlepszą metodę dają wspomniane Ćwiczenia duchowne św. Ignacego, którego Ojciec św. ogłosił w r. 1922 patronem rekolekcyj.

Dla utrwalenia owoców ćwiczeń duchownych zaleca wreszcie papież dzień skupienia miesięcznego, czyli poświęcenie jednego dnia w miesiącu skupieniu wewnętrznemu.

Z zastosowania tych wskazań w praktyce spodziewa się Ojciec św. osiągnąć to, co jest dewizą jego pontyfikatu: Pokój Chrystusa w królestwie Chrystusa.

(Dosłowny tekst Encykliki podamy w osobnym dodatku w jednym z najbliższych numerów „Polski".).

# WOLNOMYŚLICIELE W WIEDNIU

## KURSY MORALNOSCI DLA DZIECI

Wiedeński związek wolnomyślicielsem kursy moralności dla dzieci, które zorganizował przed niejakim czasem nie są zapisane do żadnego wyznania, i pozostają pod opieką komunalnej rady szkolnej.

Minister oświaty wydał wobec tego rozporządzenie, w którem zabronił uczęszczania na te kursy młodzieży, należącej do jakiegokolwiek z uznanych przez państwo wyznań.

Związek wolnomyślicieli dopatrzył się w tem zarządzeniu naruszenia par. 17 konstytucji austrjackiej i wniósł przeciwko temu zakazowi skargę do trybunału konstytucyjnego.

Trybunał jednak odrzucił skargę wolnomyślicieli, uważając, że przepisy par. 17 konstytucji nie zostały naruszone. Trybunał dopatrzył się w akcji wolnomyślicieli celów politycznych.

# PRZESTĘPCZOŚĆ I KLER

## STATYSTYKA WŁOSKA

Kilka lat temu „Conquista cattolica" ogłosiło studjum o przestępczości wśród kleru italskiego. Ostatnio na ten sam temat ogłasza statystykę „Corriere d'Italia".

O ile chodzi o przestępczość wszelkiego rodzaju mężczyzn, to na 100 tysięcy mieszkańców przypadło przestępców około 30 tysięcy, z czego zaledwie 185 osób na duchowieństwo i służbę kościelną.

Kobiet przestępczyń na 100 tys. mieszkańców ukaranych zostało 11 tys., z czego kobiet służby kościelnej tylko 9.

W statystyce wykroczeń przeciwko moralności na 100 tysięcy mieszkańców przypadło przestępców mężczyzn 570 — z czego na kler i służbę kościelną — 14; z pośród przestępczyń - kobiet — 160, z czego niewiast przydzielonych do służby kościelnej — 0.

W liczbach wykazujących ilość samobójstw na 354 samobójców przypada zaledwie 6 duchownych.

Powyższe dane wykazują dobitnie, że ludzie poświęceni służbie bożej czy kościelnej popełniają najmniej przestępstw i stoją pod tym względem na ostatniem miejscu.

Duchowni — jako ludzie — też błądzą. Jednak wykroczenia popełniane przez nich są minimalne i świadczą, że kler jest elitą duchową i moralną społeczeństwa.

## OFIARY

P. Nowicki — Warszawa — złożył na najbiedniejszych miasta Warszawy bieliznę jako dar gwiazdkowy.

# Z LIGI KATOLICKIEJ

## W KALISZU

Niedawno odbyło się posiedzenie władz Ligi Katolickiej w Kaliszu.

Obradom przewodniczyła wiceprezeska, p. Wicijewska, pióro trzymał p. Kulawiak.

Na tem posiedzeniu poza omówieniem całego szeregu spraw o znaczeniu wewnętrzno - organizacyjnem dokonano wyboru władz Ligi i powzięto poniżej wyszczególnione uchwały.

Do zarządu Ligi powołano jednogłośnie na prezesa p. rej. Edmunda Sikorskiego, wiceprezesów pp.: Wicijewską i Bol. Pankowskiego, sekretarza pana Kulawiaka i skarbnika p. Winiarskiego.

Pozatem powzięto uchwały:

Powołać do życia przy Lidze Katolickiej, Katolicki Komitet Prasowy; wydać specjalną odezwę w sprawie popierania prasy katolickiej; utworzyć Tow. św. Wincentego a Paulo; wznieść tablice ku uczczeniu pamięci poległych w obronie Ojczyzny przy każdej parafji, jak to czynią we Francji, Anglji i Niemczech.

W dyskusji, która powstała przed powzięciem wyszczególnionych uchwał, zabierali głos p. rej. Bzowski, ks. kan. Janowski, ks. prof. Chaberkowski, sędzia Zaranek, prof. Męczyński i w. in.

Pan dyr. Barchwic w imieniu Katolickiego Komitetu Prasowego złożył wyczerpujące sprawozdanie z jego dotychczasowej działalności. Między innemi uzasadnił p. dyr. Barchwic znaczenie prasy dla akcji katolickiej, szczególniej na terenie m. Kalisza i powiatu. Pozatem poruszył sprawę rozszerzenia ram działalności pisma „Głos Kaliski", który winien znaleźć się w ręku każdego wogóle katolika i mieć poparcie wydatne miejscowego społeczeństwa katolickiego. „Bez prasy katolickiej niemasz akcji katolickiej i dla etgo każdy członek Ligi Katolickiej musi być jednocześnie abonentem „Głosu Kaliskiego".

Zebrani po wysłuchaniu referatu p. dyr. Barchwica postanowili jednozgodnie uznać „Głos Kaliski" za oficjalny organ Kaliskiej Ligi Katolickiej i udzielić mu najwydatniejszego poparcia pod każdym względem.

Powzięte uchwały na posiedzeniu Ligi posiadają szersze znaczenie, dlatego postaramy się omówić je oddzielnie, tembardziej, że akcja katolicka w Kaliszu w ujęciu świeckiego apostolstwa jest dopiero w stadjum rozwoju, a samo pojęcie idei katolickiej ma małe jeszcze zrozumienie wśród naszej, inteligencji, która niejednokrotnie z powodów nieuzasadnionych obawia się przyznać do swego katolicyzmu.

Zdaniem naszem, jest to objaw słabej woli jednostki, który musi być zwalczany. Nie wolno nam, o ile uznaliśmy wewnętrznie światopogląd katolicki za własny, uchylić się od jego jawnego wyznawania. Czas zerwać z konwenansami i urojoną bojaźnią, bo to w oczach przeciwników katolicyzmu świadczy o naszej niemocy.

# Ludzie i ich czyny

## *MOJA ODPOWIEDŹ NA ANKIETĘ. — WILJA NA RATY. — OSOBLIWY POJEDYNEK*

### O MOJEJ TWÓRCZOŚCI

Związek Beletrystów Polskich urządził przed paru dniami wieczór dyskusyjny na temat psychologji twórczości.

Pytania brzmiały: Cechy autobiograficzne w twórczości? Źródła i pobudki natchnienia, kompozycja, styl? Wpływ sennych marzeń? Cel twórczości?

Jako feljetonista jestem beletrystą w formacie filigranowym, ośmielam się więc odpowiedzieć na tę ankietę.

Uważni czytelnicy moich feljetonów niewątpliwie znają już na pamięć moją biografję. Wszystkim jest więc wiadome, że jestem żonaty, że żona moja ma, jak to mówią, „jedwabne życie", zrujnowałem się bowiem dla niej na futro i mam zamiar wysłać ją do Zakopanego (z Riviery nic nie będzie). Jestem jak z tego wynika, choć czuły, ale nieco lekkomyślny. Pozatem, jestem nieporządny i porywczy. Miałem bowiem awantury z konduktorem w tramwaju i z policją o zaśmiecanie jezdni i wyskakiwanie z tramwaju w biegu.

Mam upodobanie do filmów z upadłemi kobietami i jeszcze się z tego rozgrzeszam sentymentalnemi hasłami. Lubię zajrzeć do kieliszka, rzekomo, aby naciagnąć na zwierzenia starego generała.

Jako twórca jestem mało oryginalny. Powtarzam to, co mi ktoś powie na ulicy, albo w kawiarni, szukam natchnienia u dozorców magistrackich, wróbli i much. Pierwszy lepszy afisz o podatku od czyszczenia kominów jest mi pobudką do filipiki społecznej. Wogóle zupełna przypadkowość rządzi mą twórczością. Jeśli nie omdlewam przy mej pracy, jak Mickiewicz po improwizacji, to napewno mdleją moi czytelnicy, oszołomieni mym stylem i zbłąkani w kompozycji utworu.

Co do wpływu snu na mą twórczość, to łatwo to ocenią sami czytelnicy. Największe arcydzieła niedołęstwa mego pióra powstawały po nieprzespanej nocy. Pozatem raz tylko przyśniła mi się rozmowa z muchą w Sejmie i to był szczyt mej twórczości.

Ze wstydem wyznam, że nie zdaję sobie dokładnie sprawy z celu mej twórczości. Jest on w każdym bądź razie bezinteresowny, gdyż już dawno nie brałem honorarjum.

* * *

### WILJA NA RATY

Pan Dominik z determinacją chwycił za telefon. Pewno znów jakiś wierzyciel. A może jednak...

— Hallo! Czy to pan, panie Dominiku?

— Ach, to pan, panie Stefanie! I odetchnął z ulgą.

— Co słychać? Urządza pan wilję?

— Ciężkie czasy.

— Ależ to tradycja. Czy ma pan już ryby? Mógłbym panu odstąpić. Jeden z moich klientów zapłacił mi rachunek rybami. Mam 100 kilo.

— 100 kilo? Pana Dominika olśniła nagła idea.

— Dobrze. Daj mi pan 25 kilo. Zapłacę w połowie stycznia.

— Cóż to urządza pan przyjęcie dla całej rodziny? — zaśmiał się pan Stefan, zadowolony z pomyślnej tranzakcji.

— Przyda się, przyda.

— Zrobione.

Pan Dominik pogwizdując zcicha, ruszył na miasto. Będzie wilja. Dzieciaki się ucieszą. Trzeba kupić to i owo. Prezent dla żony. Zabawki.

Stanął przed jasno oświetloną wystawą. „Szale na raty tygodniowe" — wabił napis.

Świetnie. Żona już dawno wzdycha: „Kup mi szal"!

Wstąpił, obejrzał, kazał sobie zapakować.

— Mam maleńką propozycję. Czy państwo urządzają wilję?

— Ciężkie czasy.

— Ale to piękna tradycja! Mam ryby po cenie kosztu. Pierwszą ratę... mógłbym rybami, albo z żalem zrezygnuję ze sprawunku.

Pan Dominik trochę się plątał, lecz został wybornie zrozumiany.

Sprawę załatwiono.

Potem już poszło łatwo.

Pan Dominik wracał obładowany paczkami do domu. Kiedy wreszcie zasiedli wszyscy do stołu, pan Dominik z rozrzewnieniem spojrzał na apetycznego szczupaka...

### OSOBLIWY POJEDYNEK

Ali - ben - Ali miał urazę do Jusufa - ben - Jusufa. Ali szedł raz wąskim zaułkiem Pera, gdzie, jak mówi przysłowie, dwa psy jak się mijają, to muszą na siebie warczeć. Z przeciwka szedł Jussuf. Gdy się spotkali, Ali rzekł:

— Ustąp mi. Jam jest Ali - ben-Ali.

— To ty mi ustąp. Żaden Jussuf nikomu jeszcze nie ustąpił.

— A ja ci mówię ustąp mi, ty ośla szczęko!

— Patrzcie go. A ty co jesteś? Przyjemniej jest słuchać głosu hieny.

— Ty szakalu!

Od słowa do słowa zaczęła się namiętna wymiana myśli. Minęła już godzina, minęły dwie godziny, minęły trzy godziny. Ali - ben - Ali kłócił się z Jussufem - ben - Jussufem.

Osobliwy ten pojedynek wyznawców proroka trwał. podobno dwadzieścia godzin. Tak przynajmniej podaje prasa zagraniczna.

Aż wreszcie omdlałych „gębaczy" zabrała policja do szpitala.

# NOWE PRZEŚLADOWANIA

## RELIGJI W ROSJI SOWIECKIEJ

Donoszą nam z Mińska, że władze sowieckie poleciły zamknąć wszystkie świątynie podczas nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Zarządzenie to ma oczywiście na celu uniemożliwienie katolikom uczestniczenia we Mszy św. podczas świąt.

Z Moskwy donoszą, że w nadchodzącym roku ma być specjalnie wyznaczony jeden miesiąc na walkę z religją. Podczas tego okresu wszystkie sowieckie organizacje będą musiały poświęcić się tylko temu jednemu zadaniu. Propaganda partyjna ma osiągnąć swe najwyższe napięcie i dotrzeć do najdalej położonych wsi. Pozatem już dziś organizacje sowieckie zażądały wydania polecenia, aby na przeciąg najbliższych pięciu lat zabroniono budowania nowych kościołów i synagog.

ZE ŚWIATA

# PODZIEMIA NOWOJORSKIE

*WALKA Z ORGANIZACJAMI ZŁODZIEJSKIEMI. WZROST PRZESTĘPCZOŚCI WŚRÓD KOBIET AMERYKAŃSKICH.*

(Na podstawie wywiadu z Ryszardem Enrightem, byłym prezydentem policji w Nowym Jorku).

Europejczycy wyrobili sobie całkiem mylne pojęcie o „podziemiach nowojorskich”, wychodząc, z błędnego założenia, że głównym ośrodkiem przestępczości w Ameryce jest Nowy Jork. Tak jednak nie jest. Terenem działania wszelkiego rodzaju mętów społecznych jest w Ameryce nie Nowy Jork, lecz Chicago.

Przyczyna tego zjawiska tkwi w tem, że w latach ostatnich znaczna ilość wielkich trustów amerykańskich przeniosła swe centrale do Chicago, gdyż handlowa dzielnica nowojorska, Manhattan - Island, nie nastręczała już żadnych dalszych możliwości rozbudowy. Wraz z trustami przeniosła się do Chicago armja podejrzanych osobników, których najżywotniejsze interesy związane są ściśle z losem tych firm.

Jednak i Nowy-Jork ma swój podziemny świat przestępców. Bandyci nowojorscy, zwani powszechnie „gangs”, są i dziś jeszcze niebezpieczni, jak i przed laty. Tępieniem band tych zajmuje się nietylko policja, lecz i one same, prześladując się nawzajem z niebywałą stanowczością i zapałem.

W Europie przypisuje się przesadnie wielkie znaczenie przemytowi napojów wyskokowych do Stanów Zjednoczonych. Na przemycie tym, powszechnie zwanym „bootlegging” można było robić znakomite interesy przed kilku laty, dziś jednak „zajęcie” to jest już daleko mniej intratne. Właściciele bowiem lokalów publicznych, gdzie pokryjomu sprzedawane są wszelkiego rodzaju trunki, w pierwszych latach obowiązywania ustawy prohibicyjnej zakupili od przemytników takie mnóstwo tych napojów, że są w nie zaopatrzeni na dłuższy okres czasu.

Wśród złoczyńców w dzielnicy chińskiej, w Bronx i w Harlem, mało jest takich, którzy działają na własną rękę. Zasada kolektywizmu wyznawana jest tutaj już oddawna. Istnieją całe trusty, które zmonopolizowały dla siebie poszczególne rodzaje przestępstw. Konsekwencje takiego stanu rzeczy są bardzo ciekawe, przedewszystkiem jeżeli chodzi o poszukiwanie przez policję przestępców „indywidualnych”, t. j. takich, którzy do żadnego „trustu” nie należą. Ujęcie takiego ptaszka nie wymaga prawie żadnej pracy, gdyż jak tylko „gangs” dowiedzą się, że ten czy inny „indywidualista” poszukiwany jest przez organa bezpieczeństwa publicznego, dostarczają natychmiast tak dokładnych informacy, co do jego miejsca pobytu, że już po kilku godzinach wędruje on za kraty.

Zgoła inaczej ma się rzecz, jeżeli chodzi o ujęcie przestępcy, należącego do „trustu”. Wtedy porusza się cały znakomicie zorganizowany aparat „gangowski”, by zmylić czujność policji. Nikt w Europie nie może sobie wyobrazić, z jakiemi trudnościami związane jest dla policji amerykańskiej ujęcie takiego zorganizowanego przestępcy.

Przeto policja nowojorska usiłuje ułatwić sobie pracę w ten sposób, że umyślnie wnosi ferment do organizacyj złodziejskich, podjudzając przytem sztucznie jeden „trust” przeciwko drugiemu.

W czasach ostatnich wzrósł znacznie udział kobiet w rozmaitych przestępstwach, nie wyłączając nawet tych, które do niedawna stanowiły jakgdyby przywilej mężczyzn. Fakt ten wymaga od policji gruntownego przeorjentowania się i poszukiwania nowych środków ochrony bezpieczeństwa publicznego.

# NAJDZIWNIEJSZA WIEŚ NA ŚWIECIE

*LUDZIE O SZEŚCIU PALCACH*

Jest nią mała wioska hiszpańska, Cervera de Buitrago, w pobliżu Madrytu, posiadająca zaledwie półtorej setki mieszkańców. Właśnie mieszkańcy, zarówno mężczyźni jak kobiety, czynią z tej wsi unikat na całym świecie. Są to ludzie zupełnie normalnie zbudowani i wyróżniają się tem jedynie, że posiadają po sześć palców u rąk. Mimo niewielkiej odległości od stolicy, niezwykła ta wioska, położona wśród gór, jest niemal zupełnie odcięta od świata, a jej mieszkańcy rzadko wydalają się poza jej granice. Mieszkańcy Cervera de Buitrago tak są przyzwyczajeni do sześciu palców u rąk, że widok „tylko” pięciu palców u dłoni wprawia ich w zdumienie. Niektórzy z nich posiadają wszystkie sześć palców rozwiniętych normalnie, inni posiadają palce do połowy zrośnięte ze sobą, a jeszcze inni posiadają dwa lub trzy palce przyrośnięte do kciuka.

# LÓD Z... POWIETRZA

*ELASTYCZNY I NIETOPNIEJĄCY*

Przez długie wieki jedynym fabrykantem lodu była zima.

Obecnie rewelacją w dziedzinie sztucznego wyrobu lodu jest wynaleziony niedawno miękki chemicznie czysty, praktyczny i bardzo powoli rozpuszczający się lód, produkowany dosłownie z powietrza.

Wyrabia się go drogą szeregu procesów chemicznych z t. zw. bezwodnika kwasu węglowego w postaci elastycznej masy, którą można krajać w kawałki dowolnej wielkości. Lód ten pod wpływem ogrzewania zamienia się z powrotem w gaz, ale w bardzo wolnem tempie, gdyż wystarczy przemiana niewielkiej tylko ilości lodu, aby powstały tą drogą gaz stworzył do koła masy lodowej coś w rodzaju powłoki izolacyjnej, ogrzewającej się bardzo powoli, a tem samem niedopuszczającej do szybkiego „topnienia” niezwykłego lodu.

Suchy ten lód używany jest obecnie w Ameryce, (gdzie został wynaleziony), nawet do przesyłek pocztowych, gdyż wystarczy do paczki, zawierającej szybko psujące się pod wpływem ciepła produkty spożywcze, włożyć parę wąskich kawałków takiego lodu, aby adresat nawet w czasie największych upałów odebrał je z poczty w stanie zupełnie świeżym.

# Edison i Ford

*WIELCY PRZYJACIELE*

Henryk Ford należy do najgorętszych wielbicieli sędziwego Edisona i niejednokrotnie oddawał do jego dyspozycji pokaźne fundusze na różne cele doświadczalne. W tegorocznych uroczystościach na cześć Edisona z okazji 50-lecia wynalezienia przezeń żarówki elektrycznej, Ford brał czynny udział i nie szczędził wydatków, byleby jaknajbardziej uświetnić obchód Edisona.

On to kazał przenieść do swego Dearborn ową historyczną budę z Menlo Park, w której Edison miał ongiś swoje laboratorjum i dokonał swego epokowego wynalazku, czem największą bodaj sprawił przyjemność Edisonowi. Ogółem wydał Ford na uroczystości Edisonowskie około 3 miljonów dolarów, czyli zgórą 25 miljonów złotych.

RADY STAREGO LEKARZA

# WSKAZÓWKI ŚWIĄTECZNE

*NIE OBJADAĆ SIĘ!*

*Mając na myśli tradycyjny zwyczaj, rozpowszechniony w Polsce, zwłaszcza na prowincji, „generalnego” objadania się w czasie świąt, pragnę na ten temat napisać słów parę. Będą one zresztą miały znaczenie i na dnie powszednie dla tych, którzy lubią przebierać miarę w jedzeniu i piciu.*

*Objadanie się jest bezwarunkowo szkodliwe dla zdrowia. Liczyli się z tem nawet prawodawcy i wielcy wychowawcy narodów, umieszczając odpowiednie zakazy w obowiązujących prawach i przepisach religijnych.*

*Znajdujemy je nietylko w księgach Starego Testamentu, lecz także wśród przepisów Kościoła, gdzie obżarstwo i pijaństwo zaliczone jest do grzechów głównych.*

*Przepis ten jest zupełnie uzasadniony również i ze stanowiska medycyny.*

*Objadanie się przeciąża żołądek, co powoduje nadmierny ucisk klatki piersiowej. Wskutek tego płuca doznają przeszkody w oddychaniu, co z kolei odbija się na pracy serca, a tem samem i na obiegu krwi. Ociężałość umysłu i ciała, bezsenność i t. p. są dalszemi tego skutkami.*

*Proces trawienia rozpoczyna się już w jamie ustnej podczas żucia. Tu potrawy, mieszając się ze śliną, rozpoczynają swą pierwszą przemianę. Mianowicie skrobia, w nich zawarta, przemienia się w rozpuszczalny cukier, co zaoszczędza żołądkowi wiele pracy. Stąd wniosek jasny, że dokładne żucie posiada bardzo poważne znaczenie dla procesu trawienia. Jeżeli bowiem żołądek dostanie duże kawały potraw, musi przy pomocy swych mięśni wykonać tę pracę, którą z łatwością mogą spełnić twarde i ostre zęby. Absorbuje więc to bardzo czynności żołądka, odrywając go od innych prac o wiele ważniejszych. Stąd wniosek, że na dokładne żucie należy położyć duży nacisk.*

*Potrawy w żołądku ulegają dalszej przemianie. Tu rozpoczyna swą pracę kwas solny i płyn zwany pepsyną. Pepsyna ma za zadanie rozpuszczać tłuszcze. O ile żołądek otrzymał zbyt wielką porcję potraw mącznych, nie może ich wszystkich przerobić, przesyła je więc do organów, łączących się z wątrobą. Tu powinny one zostać przerobione przez sok, pochodzący z trzustki.*

*Przebieg tego procesu wskazuje, że żołądek zbytnio przeciążony, nie jest w stanie przerobić zbyt wielkiej masy pokarmu i spycha niejako tę czynność na wątrobę. Ta zaś, jako delikatny instrument, cierpi na tem. Jeżeli zaś nie podoła włożonym na nią obowiązkom, odsyła nieprzerobioną treść do kiszek. Kiszki zaś otrzymawszy pokarmy w stanie nierozpuszczalnym lub niezdolnym do absorbcji, reagują na to bólem.*

*Tak wygląda proces spowodowany przejedzeniem. Szkodliwość jego jest oczywista.*

*Dodać jeszcze wypada, że przy spożywaniu większych ilości pokarmów konieczny jest ruch na wolnem powietrzu, co podczas świąt łatwe jest do wykonania.*



*I. SANDY.*

# W BŁĘDNEM KOLE

POWIEŚĆ (Tł. z francuskiego P.-wej)

35)

Wstał gniewnie, otworzył bufet, wyjął kieliszek, a Sylwin, blady jak ściana, przyglądał mu się z niepokojem; nagle zwrócił się do Laury:

— Lauro, siostrzyczko moja, ty płaczesz...

Ona rzeczywiście szlochała i ukrywszy twarz w dłoniach, uciekła z pokoju.

— A do stu piorunów! — wrzasnął Anatol, upuszczając kieliszek, który rozprysł się w kawałki.

Sylwin poszedł za Laurą i mówił do niej pocichu.

— Lauro, my się musimy rozejść! On przy nas zmarnuje się do reszty. Możebyć, że gdzieindziej będzie nad sobą panował. Puść go, niech jedzie! Powiedz mu, żeby wyjechał!

— Nigdy w życiu! Jeszcze prędzej zmarnowałby się wśród obcych. Mama to przewidywała i dlatego żądała od nas, byśmy się nim opiekowali, i otaczali go miłością.

— Słuchaj, Lauro, — mówił Sylwin głosem przyciszonym, utkwiwszy wzrok w ziemię, — my przecież i tak jego nie kochamy, i on nie kocha nas...

— Ach, nie mów tego, nie mów! Przysięgam ci, że on mi jest bardzo drogi. Jakżeby to można nie kochać rodzonego brata! Toby było wprost potworne!

Ktoś trzasnął drzwiami; widocznie Anatol wyszedł z domu. Mogli teraz rozmawiać swobodnie.

— Zapewne, że to się wydaje potworne, ale tak jest... Czemu ukrywać przed sobą prawdę? Anatol jest wśród nas zupełnie obcy. Od jakiegoś czasu on śledzi nas a my jego. Jest coś sztucznego w wspólnem pożyciu braci już dojrzałych.

— Przestańże już raz, Sylwinie! Czyż nie czujesz, że to co mówisz sprzeciwia się wyraźnie woli mamy?

— Ona mogła się mylić, Lauro... Taka wielka miłość zwykle nie umie patrzeć trzeźwo... Przypomnij sobie, co to nam opowiadano zeszłego lata u dzierżawcy ciotki Urszuli: czterej bracia pracowali zrazu wszyscy razem, pomagając ojcu w gospodarstwie, a potem się rozeszli. Anatol rozmawiał właśnie z najstarszym z nich, z tym, co pozostał na roli; on zaś tak mu rezcz wyjaśnił:

— „Nie mogliśmy już dłużej wytrzymać razem, sprzeczaliśmy się obyle co, gorzej jak ludzie sobie obcy. Uważa pan — rodzina to są ci starzy, krórym należy się od nas opieka, bo nas wychowali i dzieci, które trzeba wychowywać. Ale bracia i siostry, gdy dojdą do pewnego wieku i mogą sami zarabiać na chleb, powinni się rozejść. Dawniej — prędzej mogli siedzieć wszyscy na kupe, bo ojcec aż do końca życia miał władzę nad wszystkiem. Dzisiaj — każdy chce rządzić, a w tych warunkach niemożna żyć razem“.

— Tak mnie uderzyły jego rozumne uwagi, że mogę ci je powtórzyć słowo w słowo.

— Mnie także,— przyznała Laura. — I ja zapamiętałam sobie to prosteste chłopskie rozumowanie. Przypominam też sobie, że jeszcze dodał: „Od czasu gdyśmy się rozeszli, żyjemy z sobą w przykładnej zgodzie, odwiedzamy się wzajemnie, pomagamy sobie przy żniwach, i t. p.

— A widzisz! — zawołał Sylwin. — Sama widzisz, że miał słuszność.

Zaprzeczyła ruchem głowy:

— Ale u nas to co innego: Anatol to człowiek chory: my go nie potrzebujemy, ale on potrzebuje nas; a że mamy już niema, któż nas zwolni z danego przyrzeczenia? Niemożna wdawać się w rozumowania z umarłymi, braciszku!

— W takim razie strasznie ciężkie jest ich jarzmo, — westchnął Sylwin, — nawet jarzmo ukochanej matki... i to drugie, takie groźne, które wciąż nad nami wisi... Lauro, powiedzże mi już raz, jaki był nasz ojciec?...

— Był to człowiek słaby choć gwałtowny, i bardzo nieszczęśliwy. Módl się tylko za niego i nie mów o nim nigdy. Może źle zrobiłam, że nasunęłam Anatolowi domysł — jaki nałóg miał nasz ojciec. Zdaje mi się, że od tej pory coś go ciągnie przepaść...

— Nie podzielam twego zdania, Lauro. Anatol jest inteligentny, ma jeszcze całkowitą świadomość swoich czynów; gdyby sobie jasno zdawał sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, możeby starał się go uniknąć.

Laura w milczeniu uparcie przeczyła głową, na którą padało właśnie światło, i pierwszy raz Sylwin zauważył, że na jej skroniach przewijają się srebrne nitki...

## WISIENKA I CHRYZANTEMY

— A, to pan Sylwin!

Zgadując zawód jaki spotyka pannę Eugenję, odpowiada nieśmiało:

— Tak, tylko ja jestem w domu. Moja siostra żałowałaby bardzo... Nie wiedziała, że pani już powróciła.

— Tak, byłam u wód tylko dwa tygodnie, bo mi dokuczyło zimno. Taki szkaradny mamy wrzesień, dżdżysty, zdradziecki.

— Może pani spocznie chwilkę? Spodziewam się, że Laura niebawem nadejdzie.

(C. d. n.).

# WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W BERLINIE

## PO WYSTAWIE NIEMIECKIEJ W WARSZAWIE

W połowie kwietnia 1930 roku odbędzie się w lokalu „Vereinigte Staatsschulen für Freie und Angewandte Kunst“ (na których czele stoi dyrektor Bruno Paul) wystawa sztuki polskiej, jako rewanż za wystawę sztuki niemieckiej w Warszawie.

Wystawa polska, co do swego zakresu i treści, będzie miała podobny charakter jak wystawa niemiecka. Obejmie ona przedewszystkiem w dość szerokiej mierze współczesną grafikę polską (drzeworyt, akwaforta, litografja) w najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych jej okazach, rysunki oryginalne oraz rzeźbę w materjale, zwłaszcza w drzewie, ale tylko mniejszych rozmiarów; osobny dział będzie stanowić polska sztuka dekoracyjna, reprezentowana głównie przez kilimy i tkaniny lniane. Również na szeroką skalę będą uwzględnione polskie publikacje artystyczne i oprawy.

Organizacją wystawy zajmuje się Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, w łonie którego utworzył się osobny Komitet organizacyjny. W skład tego komitetu wchodzą: J. Czajkowski, A. Guttry, J. Mortkowicz, Fr. Siedlecki, Wł. Skoczylas, K. Stryjeński, M. Treter, J. Warchałowski. Szczegółowy projekt rozmieszczenia eksponatów i skomponowania wnętrz wystawy opracował prof. Józef Czajkowski.

Komisarzem wystawy w Berlinie mianowało Min. Spraw Zagr. dr. Mieczysława Tretera.

# Z CZASOPISM

## „SZKOŁA CHRYSTUSOWA”

Ukazał się pierwszy zeszyt dwumiesięcznika wydawanego przez O.O. Dominikanów we Lwowie pod tytułem: *„Szkoła Chrystusowa”*.

Jest to pierwsze ziarnko gorczyczne polskiego piśmiennictwa, w zakresie zagadnień zycia wewnętrznego, które w myśl zapowiedzi wydawnictwa ma na wzór rozwiniętej już za granicą literatury ascetyczno - mistycznej *„duszom spragnionym intensywniejszego życia wewnętrznego”* dawać *„poważne doktrynalne podłoże”*. Chce więc *„Szkoła Chrystusowa”* zapełnić lukę naszego piśmiennictwa katolickiego, chce pogłębiać i rozszerzać elementarną wiedzę religijna, często zapomnianą, często skostniałą w kilku praktykach, mało przemyślaną i przeżywaną, zwłaszcza wśród nerwowego tętna życia dzisiejszej inteligencji.

Przechodząc od zapowiedzi do czynu, dało wydawnictwo w pierwszym zeszycie pełną wysokowartościowej treści realizację swoich zamierzeń Głęboki myśliciel na tronie biskupim, ks. Arcybisk. Teodorowicz, prowadzi nas szlakiem świętej Rodziny do stajenki Betleemskiej, wykazując cały ogrom poniżeń ziemskich narodzin Króla Chwały nieskończonej i Zbawiciela świata. Wszystko, i powód podróży, i wygląd kraju, i miejsce oraz okoliczności św. Narodzenia objawia ukrycie Najwyższego Majestatu pod najbardziej niepozornemi kształtami! Wytrawny wszakże i gorącą wiarą ożywiony umysł biskupa - filozofa umie wyczytać z obrazu błogosławionej nocy i jej opisu u ewangelistów poruszenie tajników duszy łaską niebieską i nieskończoną wartość i naukę Narodzenia Jezusowego. W życiu jednak często niezmiernie daleko jest od poznania i podziwu do własnego czynu.

Naturalnem więc niejako uzupełnieniem uwielbienia pokory Boga wcielonego jest praktyczne ćwiczenie się w pokorze przez podnoszenie i pochwałę zalet bliźniego jak to w krótkiej rozprawie wywodzi O. Woroniecki.

Źródło łaski i życia nadprzyrodzonego.

nie przestało się rozlewać na świat ze stajenki betleemskiej; to też w pouczających słowach kreśli nam O. Kostecki obraz Jezusa jako Źródła i jedynego Pośrednika łaski.

Bożego w duszach ilustruje wyjątek Przedziwne zaś sposoby działania z pism ks. Anieli z Foligno, dając przez to przykład, w jaki sposób wydawnictwo nowego czasopisma zamierza realizować zapowiedź dodanego *„Przeglądu Bibljograficznego”*, że będzie się starało dawać inteligencji strawę duchową z klasycznej literatury naszej i obcej (w przekładach) i przez to kierować pewnie wyborem w dziś już tak bogatym dorobku ascetyczno - mistycznym Kościoła. — Przejrzenie zaś Przeglądu Bibljograficznego w pierwszym zeszycie pozwala przeczuć, jakie wartości nadprzyrodzone, kulturalne i estetyczne kryją się w tym dorobku ducha katolickiego.

Skromną i miłą jest forma zewnętrzna tego ziarnka gorczycznego, pełnego życiodajnych soków; oby ono się rozrosło w potężne drzewo! — A wszyscy, którzy pragną głębiej żyć Chrystusem, niech idą do *„Szkoły Chrystusowej!”*.

*K. Tch.*

# WŚRÓD KSIĄŻEK

**St. Szczutowski — Opoka Piotrowa — Wydawnictwo tyg. il. „Zorza“.**

Rzecz, jakiej dotąd w piśmiennictwie polskiem nie było. Niewielka, żywo i barwnie napisana książka, daje ogólny rzut oka na przeszłość dziejową Kościoła Rzymskiego, o której ogół, nawet katolicki, tak mało dzisiaj pamięta, a z której wyrosła cała cywilizacja współczesna. Ponadto prawie połowa tekstu poświęcona jest charakterystyce wzajemnego stosunku Kościoła i Polski w ciągu wieków, oraz pełnemu chwały udziałowi Ojczyzny naszej, jako Przedmurza Chrześcijaństwa, w historycznem dziele katolicyzmu. Opowieść doprowadzona do czasów ostatnich, kończy się zachętą do podjęcia na nowo wielkich zadań polskich i katolickich.

Pomimo pozornie okolicznościowego charakteru tej pracy, która nawiązuje do jubileuszu Ojca Świętego Piusa XI, oraz pomimo formy dostępnej dla szerokich kół publiczności, ujęcie dostojnego tematu jest o tyle pogłębione i nowe, że powinno zainteresować również świat intelektualny polski. W obecnej dobie odrodzenia uczuć religijnych w związku z narodowemi, „Opoka Piotrowa“ może się dobrze przysłużyć sprawie współpracy pomiędzy Kościołem, a społeczeństwem.

Wydanie ozdobione jest portretami Ojca Świętego, Piusa XI, oraz kilkoma wizerunkami zabytków chrześcijańskiego Rzymu. Książkę nabyć można we wszystkich większych księgarniach w Warszawie i na prowincji. Cena 3 zł., na papierze welinowym 4 zł. Skład Główny Wydawnictwo „Zorza“ Warszawa, Al. Jerozolimska 17.

# NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na środę, dnia 25-go b. m.:

I-SZY DZIEŃ ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.

WARSZAWA: *10.15* Naboż. z Katedry Pozn. *16.00—17.00* Muzyka z Katowic. *17.10—18.00* Muzyka z Krakowa. *20.00—22.00* Audycja zbiorowa czterech Polskich stacyj. *20.00—20.30* Wilno, *20.30—21.00*—Poznań, 21.00—*21.30* — Katowice, *21.30—22.00* — Kraków. Po audycji nadana będzie z z Warsz. do godz. *24.00* Muzyka tan. z płyt gramof.

KRAKÓW: *10.15* Transm. z Katedry Pozn. *16.00—17.00* Transm. z Katowic. *17.00—18.00* Muzyka tan. (Kraków). *20.00—22.00* Audycja zbiorowa czterech polskich stacyj: *21.30* Kraków: Boże Narodzenie na polskiej ziemi kier. p. S. Smiczki i p. J. Ilnicka (śpiew), przy akompanjamencie zespołu złożonego z fortepianu, fisharmonjum, fletu, skrzypiec i dzwonków.

POZNAN: *10.15—11.45* Transm. z Katedry pozn. *16.00—17.00* Muzyka z Katowic. *17.00—18.00* Muzyka z Krakowa. *18.00—19.00* Koncert wokalny. *19.00—19.15* Nadprogram. *19.15—20.00* Koncert gramof. *20.30—21.00* Transm. z auli Uniw., F. Nowowiejski (organy), J. Nowak (śpiew). *22.15—22.45* Radjografja. *22.45—24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *10.15—11.45* Transm. z Katedry Pozn. *16.00—17.00* Muzyka lekka. *20.00—22.00* Audycja zbiorowa czterech polskich stacyj.

WILNO: *10.15* Transm. z Poznania. *11.58—12.10* Transm. z Warsz. *16.00—17.00* Transm. z Katowic. *17.10—18.00* Transm. z Krakowa. *20.00—22.00* Audycja zbiorowa czterech polskich stacyj. *22.00—24.00* Transm. z Warsz.

ZAGRANICZNE: *11.00 Wiedeń.* Koncert symf. *14.45 Praga.* Chłop-Szelma — opera Dworzaka. *18.30 Lipsk.* Tannhäuser — opera Wagnera. *19.00 Berlin.* Aida — opera Verdiego. *19.30 Budapeszt.* Rycerskość Wieśniacza — Pajace. *19.30 Sztutgart.* Oberon opera Webera. *21.15 Królewiec.* Śpiewacy Norymberscy — op. Wagnera. *22.35 Londyn.* Cox and Box — farsa muzyczna. *23.00 Londyn.* Chrismas Carol — Dickensa.

# Z MUZEUM

## RZEMIOSŁ I SZTUKI STOSOWANEJ.

Zbiory Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (Chmielna 52) otwarte codziennie oprócz poniedziałków od 10—3. Podczas Świąt Bożego Narodzenia zbiory będą zamknięte od 24 do 26 grudnia włącznie. Zbiory Muzeum stale są uzupełniane nowemi okazami zdobnictwa z dziedziny ceramiki, tkanin, wyrobów z metalu, szkła i kryształów polskich.







# Radjowy konkurs muzyczny

## POPULARYZACJA WIEDZY MUZYCZNEJ

Pierwszy radjowy konkurs muzyczny zorganizowany z inicjatywy miesięcznika **„Muzyka“** dał nad spodziewane wyniki i wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród radjosłuchaczy, o czem podawał ostat ni numer tygodnika „Ra“. Obecnie wydział propagandy „Polskiego Radja“ organizuje drugi radjowy konkurs muzyczny na znacznie szerszą skalę, niż konkurs poprzedni.

Konkurs ten odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 20 i pół i trwać będzie do godziny 21.45. Orkiestra „Polskiego Radja“ odegra szereg znanych utworów popularnych kompozytorów, przyczem speaker nie będzie podawał czyje są i jak się nazywają odegrane utwory. Pomiędzy tych radjosłuchaczów, którzy najtrafniej odgadną tytuły utworów i nazwiska autorów, rozlosowane zostaną liczne nagrody w postaci aparatów lampowych, głośników i radjosprzętu.

Nagród tych jest bardzo dużo, tak, że stosunkowo spora ilość uczestników konkursu będzie mogła być niemi obdzielona.



**Kwit do zamówienia gazety na I kwartał.**

Niżej podpisany zamawia:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Cena |
|---|---|---|---|
| Dziennik „Polska“ | Warszawa | Styczeń, luty i marzec | 13,50 |

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

.................................., dnia ..................................

**Kwit do zamówienia gazety na 1 miesiąc.**

Niżej podpisany zamawia:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Cena |
|---|---|---|---|
| Dziennik „Polska“ | Warszawa | miesiąc Styczeń | 4,50 |

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

.................................., dnia ..................................

# Czytajcie i rozpowszechniajcie Polskę

**Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?**



## !!Płaski ZEGAREK!

**Z WIECZNEM NIETŁUKĄCEM SIĘ SZKŁEM.**

**Nowy wynalazek!! tylko 7,50.**

Wysyłamy pocztą za zaliczeniem elegancki zegarek niklowy s. „Chronometr". — Chód dźwięczny na kamieniach. Wyregulowane do minuty z gwarancją za dobry chód na 8 lat. Lepszego gatunku: 9.50, 11.50, 15, 18, 21, 25, 35, 40, 45, 51, 60 i 65 zł. Na rękę z paskiem 14, 17, 20, 25, 30, 35, 40, 50 i 57 zł. Z francuskiego nowego złota „Placke D'or" niczem się nie różni od prawdziwego złota 14 kar. 15.50, 2 szt. 30, 3 szt. 44 zł., ręczne z paskiem lepszego gatunku 20, 25, 37, 45, 55, 65 zł. Budziki stołowe 15, 17 i 20 lepszego gatunku 25, 30 i 40 zł. Łańcuszki z nowego złota po zł. 2.15, 3, 3.75, 4.85 i 6 zł. Za koszta przesyłki i opakowanie płaci kupujący.

Fabr. Skład Genewskich Zegarków „MONTRE" WARSZAWA, SIENNA 27. Oddział 12. Firma egzystuje od roku 1900. Nagrodzona wieloma złotemi medalami i krzyżami. Za dobroć naszych zegarków otrzymujemy setki listów dziękczynnych.

---

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH

## KUCZYŃSKI i WIĘCKOWSKI

**Warszawa, ul. Długa 26, tel. 325-12.**

OKAZJA KUPNA

**Ceny zniżone na GWIAZDKĘ!**

poleca

Sukna — korty — jedwabie — surówki — cajgi — welwety — drelichy, — kołdry wełniane i watowe.

Firanki — kapy — obrusy — trykotaże.

Dostawy dla szpitali, ochron i t. p.

---



## PATEFONY prawdziwe poleca

GŁÓWNY SKŁAD

## ADAM KLIMKIEWICZ

Warunki dogodne — Marszałkowska 154. — Cenniki bezpłatnie

---



**MASZYNY DO SZYCIA**

## THE KEMPISTY Co

**WARSZAWA, PLAC ZBAWICIELA**
**wejście od Marszałkowskiej 41.**

---

**Zakład ŚLUSARSKO - MECHANICZNY**

Warszawa, ul. Leszczyńska 7-a (Powiśle) prowadzony przez długoletniego kierownika Szkoły Rzemiosł XX. Salezjanów

wykonuje solidnie, terminowo i tanio: instalacje wodociągowe i elektryczne, okucia okien i drzwi, balkony, balustrady, ogrodzenia cmentarne, żaluzje do drzwi i okien sklepowych tudzież wszelkie reparacje.

---




„Wielka OKAZJA"
KUPNA I SPRZEDAŻY
Antyków, dzieł sztuki, mebli i obrazów
**N. WENTKOWSKI**
**Jasna Nr. 12 tel. 170-99**

---

**Ważne dla Pań!**

Wielki wybór futer, palt zimowych i jesiennych najtaniej poleca

**Br. Unkiewicz**
ul. Hoża Nr. 54 m. 2.

---

## PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne

**Mocna i trwała konstrukcja stała hermetyczność,** a skutkiem tego **50% oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych. **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **5000 sztuk** w użyciu zatwierdzone przez wszystkie ministerstwa i urzędy.

**Wynalazek i wyrób całkowicie polskie**

## KAROL SZRAJBER

w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-33.

---

## NA RATY

**KARPOWICZ WACŁAW**

Miodowa 6, tel. 152-20.

Polecamy na sezon jesienny palta męskie, damskie, garnitury oraz materjały łokciowe, kamgarny, gabardiny, wełny, jedwabie i inne. Obuwie.

---

**FUTRA** RATY najdogodniejsze i najtaniej

Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna. Kacprzyk, Nowogrodzka 27, telefon 219-03.

---

**Fabryczny Skład Pończoch i Trykotaży**

## Franciszek KRAKOWIAK

Warszawa, Chmielna 30 wprost hotelu Royal. Tel. 179-53

Poleca wyroby własnej fabrykacji po cenach fabrycznych.

---



Kapelusze i czapki męskie

KAROL STEGNER ul. Trębacka 11.

---

Fabryczne Składy Mebli

## M. KLASURA

**Warszawa, Żórawia Nr. 2 i Chmielna 6.**

Poleca meble gwarantowanej dobroci: sypialnie, stołowe, gabinety, salony oraz pojedyncze sztuki: szafy, kredensy, bibljoteki, biurka stoły, oraz wyroby tapicerskie i t. p. Ceny niskie.

Sprzedaż także na raty.

---

**Warszawskie Zakłady Konfekcyjne**

Sp. z ogr. odp.

Biuro w Warszawie, ul. Podwale 13 telefony 191-80 i 338-22.

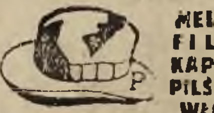
Własne wytwórnie: Odzież konfekcyjna, odzież techniczna, bielizna sportowa, umundurowania.

---

**NA RATY I ZA GOTÓWKĘ!**

wykwintne ubiory męskie
poleca firma
**CZYŻEWSKI Złota 15.**

---



MELONIKI FILCOWE KAPELUSZE PILŚNIOWE, WŁOCHATE

oraz czapki sportowe i uczniowskie

poleca

## POCHMARA

ZGODA 3. TEL. 79-24.

---

Matko, tylko
**puder, mydło i krem**
**BEBE SZOFMANA**
uczynią twe dziecko zdrowem i kwitnącem.

---

ZAKŁAD
KAMIENIARSKI
Wykonywa:
Roboty marmurowe, granitowe z piaskowca i reperacje takowych
Ceny konkurencyjne.
Nowy-Świat Nr. 38. Tel. Nr. 145-92.

---

**Ceny konkurencyjne.** Magazyn Konfekcji męskiej, damskiej oraz Trykotaży. Wielki wybór Pończoch

## ZYGMUNT MARKIEWICZ

Warszawa, Plac Trzech Krzyży 18.

Dla Wielebnego Duchowieństwa i członków Ligi Katolickiej 10 procent rabatu.

---

**NA RATY** Po 5 zł. tygodniowo! **NA RATY**

Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Frageta, serwisy stołowe, szkło i porcelana, naczynia aluminjowe.

## „WYGODA"

Marszałkowska Nr. 38 m. 20. II-ga brama.

---

Jedyny Chrześcijański
DOM POŃCZOSZNICZY
**JULJAN CYBULSKI**
Warszawa, Nowy Świat 38. Telefon 148-15.
poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.

---

MEDALE ZŁOTE:
Petersburg 1916 r., Warszawa 1927 r.
ORTOPEDA
## ANT. KUGLER



MARSZAŁKOWSKA Nr. 42 telefon 146-52.

Poleca najnowszych ulepszeń: protezy, aparaty ortopedyczne, pasy brzuszne i przepuklinowe, wkładki na płaską stopę i obuwie ortopedyczne.

---

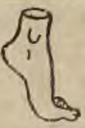


Obuwie Lecznicze (łagodzące dolegliwości guzów dnawych i prostujące paluch) poleca zakład ortopedyczny.

## ANT. KUGLER

Marszałkowska 42 tel. 146-52
Medale złote: 1916 r., 1927 r.
Firma katolicka.

---



## BUTY ZDROWIA

wykonywa
SZEWC ORTOPEDYSTA
## A. BIERNACKI
Elektoralna 19.

---

## „ORTOPEDJA"



Protezy nowoczesne
Pasy lecznicze
Rupturowe bandaże
Gumowe pończochy
POLECA
**W. Lachowicz**
**Warszawa**
MARSZAŁKOWSKA 123

---

Farby lakiery i chemikalja
**Zdzisław Rudnicki**
Warszawa, Podwale 13
tel. 335-22 i 191-80

---

NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

Wykwintne okrycia damskie, męskie, uczniowskie, dziecięce oraz konfekcje damską oddaję na dogodnych warunkach.

Solidna robota. — Ceny konkurencyjne

L. Szabłowski, Bracka 6.

---

KRAWIEC MĘSKI **C. Borkowski**

W Warszawie, Marszałkowska 39-a. Telefon 235-96.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów, po cenach przystępnych. Solidnym udzielamy kredytu.

---

**SZKOŁA KROJU**

przyjmuję zapisy, codziennie przyjezdnym locum na miejscu

## Czesław Kurowski

**Magazyn Ubiorów Męskich**

Warszawa

Wspólna 37. Tel. 101-70.

---

Zakład Krawiecki

## JAN ŚNIEGUŁA

UL. NOWOGRODZKA 25.

Poleca wykwintną robotę ze swoich i z powierzonych materjałów. Solidnym udziela kredytu.

---

Znany Zakład Krawiecki

## ST. NOWAKOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 62. Telefon 213-33.

poleca najnowsze fasony. Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów i wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. CENY PRZYSTĘPNE.

---

KRAWIEC MĘSKI

## Władysław Godlewski

Warszawa, Nowogrodzka 11, m. 13. Telefon 406-61.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.

---

## TAPICER-DEKORATOR

Przyjmuje roboty i przeróbki po wyjątkowo niskich cenach i tylko w pierwszorzędnym gatunku kanapy i fotele KLUBOWE, kryte skórą, wszelkiemi materjami, otomany, tapczany, kozety, materace gotowe i na obstalunki. Telefon 533-75

---

Gilzy patentowane z podwójną watką „DANDY" patent Nr. [illegible]

Polskiej wytwórni gilz

„ZNICZ"

**Bronisław Szybowski i S-ka**

Warszawa, Marszałkowska 49, tel. 182-13.

---

**Stefan Klewin**

Warszawa, Chmielna 27, telef. 161-83.

POLECA KONFEKCJE MĘSKĄ oraz trykotaże, damskie reformy, pończochy i rękawiczki, po cenach przystępnych.

---

NOWOCZESNA WYTWORNIA
STEMPLI I KLISZ KAUCZUKOWYCH
**Z. GĄSIOROWSKI**
WARSZAWA, ul. ZIELNA 27

---

MEBLE solidne najtaniej Wybór wielki

Sypialnie, jadalnie, gabinety. Kredensy, stoły, krzesła. Otomany tapczany, kozetki. Brystolki, okazyjne salony i komplety klubowe Gotówką, ratami. Dogodne warunki.

„FLORIDA".

Chmielna 41, róg Marszałkowskiej

---

**FUTRA** na raty długoterminowe

przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych futer

## M. [illegible]ACH[illegible]WICZ

Chłodna 8 m. 13, tel. 235-39.

---

## PIÓRA WIECZNE

reparuje specjalny zakład po cenach przystępnych

S. Kulin[illegible] i S. [illegible]

Nowy-Świat 33 w podwórzu.

Tel. 149-29.

---

**FUTRA** Wielki wybór najnowszych modeli paryskich. Ceny przystępne. Warunki dog

## M. Pleszowski

**Chmielna 36. Tel. 65-51.**

---

**MEBLE** gotowe oraz na zamówienia stołowe, sypialnie gabinetowe, solidnym na RATY, wytwórni własnej, poleca **F. Urbankowski**

Wilcza 20 róg Kruczej

---

MEBLE LUKSUSOWE. Gabinety, jadalnie, sypialnie, salony mahoniowe, złocone, klubowe garnitury skórzane nowe i okazyjne. Wybór pięknych kompletów okazyjnych po niebywale nizkich cenach, lecz gotówką.—Proszę sprawdzić! Ewentualnie odpowiedzialnym częściowy kredyt. Krucza 34, STEFAŃSKI. Prosimy adres zachować.

---

MEBLE. CENY wyjątkowo niskie, lecz gotówką. Proszę sprawdzić! Sypialnie, jadalnie gabinety, salonów wybór, pojedyncze sztuki. Specjalność: garnitury klubowe tylko pierwszorzędnej roboty, kryte najlepszemi skórami, otoman wybór, kozetki, tapczany. Ewentualnie odpowiedzialnym częściowy kredyt. HOŻA 21.

---

## Meble kuchenne

lakierowane emaljo gwarantowane suche w wielkim wyborze oryginalnych modeli poleca

NAJWIĘKSZA KRAJOWA WYTWÓRNIA KOERPEL WRONIA 23-a

TELEFONY 451-61 i 205-61.

---

Fabryka luster i szlifiernia szkła

## B-cia BABICZ

Warszawa, Solec 77, tel. 150-01.

Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

---

Pracownia

Artystyczno-Rzeźbiarsko-Kamieniarska

**K. R. KOZIŃSKIEGO**

ul. Powązkowska 29 (13[illegible] 73) dawny własny przy budce tramwajów elektr. Warszawa. Tel. 96-52. Konto czekowe P.K.O. 12232.

Pomniki z granitu, marmuru i piaskowca. Budowa grobów i roboty budowlane.

---

**Optyk Amerykański**

dosuje szkła ARO-COPIC, które zupełnie nie męczą oczu. [illegible] wykonuje sumiennie recepty [illegible] lekarzy, oraz wszelkie [illegible] tanio, do [illegible] ni[illegible] [illegible]ania. [illegible] A. [illegible]

Szpitalna 10.

---

OPTYK

## ST. RUDZKI z Kijowa

**Warszawa, Nowy-Świat 4[illegible]**

w podwórzu gdzie kino „PAN".

---

**CENA NUMERU** w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranic[illegible]

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy [illegible] Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne o 50% drożej.
**Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon Redakcji 503-50. Administracji 249-13. P. K. O. [illegible]

# Instytut Geologiczny

Poświęcenie gmachu

Onegdaj o godz. 12-ej w południe odbyła się uroczystość poświęcenia budującego się gmachu Państwowego Instytutu Geologicznego przy ul. Rakowieckiej.

Na uroczystość przybyli min. Kwiatkowski oraz delegaci innych ministerstw.

Dyrektor Instytutu J. Morozewicz powitał zebranych, poczem odczytał akt erekcyjny, podpisany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej I. Mościckiego, Pana Marszałka Piłsudskiego i innych przedstawicieli rządu oraz przez wszystkich obecnych na uroczystości. Akt został następnie wmurowany u progu drzwi wejściowych, przyczem pierwszą cegłę położył p. minister Kwiatkowski.

Po wmurowaniu dokumentu, ks. kanonik Bliziński, proboszcz parafji św. Michała, dokonał poświęcenia gmachu. a następnie wygłosił przemówienie okolicznościowe, które zakończył złożeniem pod adresem Instytutu życzeń jaknajszybszego przeniesienia się do nowej siedziby.

Po akcie poświęcenia, dyrektor Morozewicz oprowadzał p. ministra Kwiatkowskiego po gmachu.

# Kronika Warszawska

## Święta na giełdach

W dniach 24, 25 i 26 grudnia, to znaczy we wtorek, środę i czwartek giełda pieniężna i akcyjna warszawska, zarówno jak i wszystkie inne krajowe, będą nieczynne. Giełdy zagraniczne, podawane w biuletynie P. A. T., a więc nowojorska, londyńska, berlińska, paryska i inne są częściowo czynne w dniu 24/XII, wobec czego w tym dniu Biuletyn Giełdowy P. A. T. poda w godzinach przedpołudniowych te notowania, które otrzyma.

W dniu 25 i 26 Biuletyn Giełdowy w związku z zawieszeniem czynności na giełdach nie wyjdzie i ukaże się dopiero w dniu 27/XII, w godzinach swoich zwykłych emisyj.

## Wybory radców

### Warszawskiej Izby Rolniczej.

W numerze 254 „Monitora Polskiego" z dnia 21-go grudnia r. b. ogłoszone zostało zarządzenie p. ministra Rolnictwa z dnia 19 grudnia 1929 r. w sprawie wyboru radców przez społeczne organizacje rolnicze do Rady Warszawskiej Izby Rolniczej. Zarządzenie to upoważnia do dokonania wyboru radców następujących społecznych organizacyj rolniczych:

1) Centralne Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych (12 radców, a w tej liczbie 6 radców na lat 3);

2) Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych (3 radców, a w tej liczbie 2 na lat 3);

3) Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie (1 radcę);

4) Związek Spółdzielni Polskich (2 radców, a w tej liczbie 1 na lat 3);

5) Związek Hodowców Szlachetne go Konia Półkrwi (1 radcę);

6) Związek Hodowców Bydła Nizinnego Czarno - Białego w Warszawie (1 radcę);

7) Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Warszawie (1 radcę na lat 3);

8) Komitet do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce (1 radcę na lat 3);

9) Związek Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego w Warszawie (1 radcę);

10) Związek Właścicieli Lasów (1 radcę);

11) Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie (2 radców, a w tej liczbie 1 na lat 3);

12) Polski Związek Producentów Warzyw (1 radcę na lat 3);

13) Związek Zawodowy Polskich Hodowców i Wytwórców Nasion (1 radcę na lat 3);

Wyżej wymienione społeczne organizacje rolnicze winny dokonać, zgodnie z zarządzeniem p. ministra Rolnictwa, wyborów do dnia 1-go lutego 1930 r.

## Z Zachęty

Z powodu okresu Świąt Bożego Narodzenia Zachęta będzie zamknięta w wigilję, dnia 24 i pierwsze święto 25 grudnia. Poczynając od czwartku 26-go grudnia tak samo w dzień Nowego Roku wystawa (Salon 1929 r.) otwarta normalnie od godz. 10 r. do 6 popoł.

# Wieści z kraju

*(Od własnych korespondentów).*

## KRONIKA CZĘSTOCHOWSKA

*Częstochowa. — Choinka żołnierzy.* Żeńskie szkoły miejscowe wraz z żeńskim hufcem harcerskim przygotowują choinkę dla żołnierzy 27 p. p., by urozmaicić im i umilić święta zdala od rodziny.

*Częstochowa. — Dla biednych dzieci.* — Śladem lat dawnych przygotowuje się w Częstochowie choinka dla biednych dzieci, połączona z prezentami. O.O. Paulini na Jasnej Górze zbierają na ten cel prezenty. Obdzielają oni zwykle około 100 dzieci. To samo robią Siostry Szarytki na ul. Wieluńskiej. Utrzymują one stale u siebie kilkanaście dzieci - sierot. Na specjalną wzmiankę zasługuje Zakład Bezdomnych, mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej, a utrzymywany przez ks. prał. Wróblewskiego, człowieka bardzo zasłużonego dla Częstochowy pod tym i pod wieloma innemi względami.

W zakładzie Bezdomnych mieści się stale ponad 100 dzieci, nie mających rodziców. Otrzymują one tam całkowite utrzymanie, a nawet szkołę i możność praktykowania rzemiosł. — Przed świętami dzieci bezdomne ks. Wróblewskiego przygotowały piękną wystawę ozdób choinkowych i sprzedają je zwiedzającym — sympatykom zakładu.

*Kłobucko. — Śmierć młodych małżonków.* — W nocy 19 b. m. zmarli tutaj młodzi małżonkowie Józef Zieliński, lat 25 i żona jego Stanisława, lat 20. Przyczyną nagłej śmierci było zaczadzenie, spowodowane złem zamknięciem pieca.

## KRONIKA LUBELSKA

*Puławy. — Hodurowcy przed sądem.* — W dniu 19 b. m. Sąd Okręgowy w Lublinie miał rozpatrywać sprawę, wytoczoną przeciw duchownemu sekty hodurowców, oskarżonemu o bluźnierstwo i zniewagę krzyża w Kurowie. Sprawa ta zakrojona jest na szeroką skalę. Na rozprawę zawezwano cały szereg świadków. Ze względu na to, że główny przywódca sekty w Polsce, Faron, nie zjawił się i że wpłynęło jeszcze pismo obciążające oskarżonego Rogowskiego o kradzieży przez niego świń i innych rzeczy, sprawa została odroczona. Przebieg tej sprawy w Lubelszczyźnie oczekiwany jest z ogromnem zainteresowaniem. Sprawę prowadzi p. mec. Rettinger z Lublina.

*Ryki. — Katastrofa autobusowa.* — Onegdaj zdarzyła się tu straszna katastrofa autobusowa. Autobus Lublin — Warszawa wywrócił się do rowu i uległ zupełnemu zniszczeniu. Kilkanaście osób odniosło rany. Rannych przewieziono samochodem do Lublina, gdzie udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej.

*Lublin. — Wypadek samochodowy.* Na kilka kilometrów od Lublina zdarzyła się tu katastrofa samochodowa. Autobus linji Lublin — Łęczyca zderzył się z furmanką i wskutek tego wpadł do rowu, rozbijając się i kalecząc pasażerów. Pomocy lekarskiej udzieliła lubelska stacja Pogotowia Ratunkowego i prywatni lekarze.

*Włodawa. — Uroczysta Akademja.* Wyrazem hołdu umiłowania Najświętszej Marji Panny była Akademja ku czci Niepokalanego Jej Poczęcia we Włodawie, dnia 8 grudnia b. r.

Pięknem przemówieniem wstępnem W-bny ks. dziekan Pabisiewicz wprowadził nas jakoby do świątyni kultu N. M. Panny Gorliwej.

Następnie Chór Stow. Mł. Polskiej odśpiewał pieśni. Druchny Stowarzyszenia wypowiedziały deklamacje: „Królowo nasza" — Fr. Bajukówna, „Ja Ciebie kocham" — Józ. Paszkiewiczówna, „Idźmy do Niej" — Walent. Bajukówna, oraz „Cztery matki" — Wanda Jońska.

Chór kościelny wykonał pod batutą p. Oltona - organisty: pieśń „Najświętsza Panno", „Ave Marja", „Zdrowaś Marja", oraz duet „Zdrowaś Marja" — wykonali pp. J. Bondarczukowa i K. Janczewski.

P. Marceli Żelaźniewicz wygłosił starannie i ładnie opracowany referat ku czci N. M. P. p. t: „Marja Panna wobec Boga i Ojczyzny".

Słuchacze, których zebrała się spora ilość w podniosłym nastroju ducha i powadze wysłuchali programu, wyrażając w oklaskach swe zadowolenie i podziękowanie wykonawcom.

## KRONIKA POZNAŃSKA

*Poznań. — Spłoszeni złodzieje.* — Do składu Banku Rolniczego w Poznaniu włamali się nieznani sprawcy zapomocą wypiłowania krat w oknie i wyrzucili przez nie 12 bel materjału, które spłoszeni przez policję pozostawili. Dochodzenie w toku.

*Poznań. — Obroty poczty.* — W listopadzie obroty i dochody poczty poznańskiej w porównaniu z miesiącem październikiem zmniejszyły się. Przesłano listów 13.800.000, wobec 14.600.000 we wrześniu. Natomiast obroty przekazami poprawiły się nieco. Wypłat i wpłat dokonano na 10.000.000 zł. Ruch telegraficzny również się zmniejszył. Wysłano 19.000 depesz, przyjęto zaś 20.000. Dochód ogólny w listopadzie równa się 877.419 zł., w październiku zaś 1.065.678 zł.

## KRONIKA ŚLĄSKA

*Katowice. — Nieudana prowokacja niemiecka.* — Władze śledcze wpadły na trop spisku uknutego przez Niemców, celem wciągnięcia Polaków w Niemczech w proces podobny do sprawy Ulitza.

Pewne koła niemieckie nawiązały w tym celu kontakt z osławionym prowokatorem Kempnym, oraz niejakim Pawłem Zimnolem z Bykowiny, pow. katowickiego, który swego czasu pracował na terenie Śląska Opolskiego w Związku Polaków, oraz innych pokrewnych organizacyj, został jednak wydalony za defraudacje pieniężne.

Miał on spowodować zupełną kompromitację działalności Związku Polaków w Niemczech przez wplątanie związku w proces o szpiegostwo na rzecz Polski. Sprawa została jednak przedwcześnie zdekonspirowana. Gdy policja dowiedziała się o prowokacji, aresztowała Zimnola, przy którym znaleziono szereg materjałów, ujawniających niezbicie zamierzoną prowokację.

Jak się okazuje Zimnol pozostawał w ściśle porozumieniu z dyrektorem policji politycznej w Bytomiu Straussem. Władze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia. Już w najbliższym czasie wyjdą prawdopodobnie na jaw dalsze szczegóły tej sensacyjnej afery.

## KRONIKA WILEŃSKA

*Wilno. — Zjazd rad gminnych.* — W dniu 3-im stycznia odbędzie się w Wilnie w urzędzie wojewódzkim zjazd przedstawicieli rad gminnych z terenu województwa wileńskiego w celu omówienia aktualnych zagadnień dotyczących administracji i gospodarki gmin wiejskich. Zjazdowi temu przewodniczyć będzie prezes związku gmin wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej mec. Aleksander Lednicki z Warszawy.

*Wilno. — Usprawnienie administracji.* — W wydziale samorządowym wileńskiego urzędu wojewódzkiego prowadzone są prace przygotowawcze, celem powołania do życia wojewódzkiej komisji dla usprawnienia administracji komunalnej. Komisja ta będzie miała do spełnienia tak bardzo potrzebne i doniosłe dla naszego samorządu zadanie ulepszenia, w myśl nowoczesnych wymogów, działalności naszych magistratów, biur wydziałów powiatowych i urzędów gminnych. Już w pierwszej połowie stycznia ma być zwołane organizacyjne posiedzenie, celem utworzenia wzmiankowanej komisji.



Nr. 5955.

**Sąd Arcybiskupi Warszawski** (Miodowa 17) w sprawie separacyjnej, przez Kazimierę Kwiatkowską wytoczonej, wzywa, pod zagrożeniem uznania za opornego prawu (contumax), Romana Kwiatkowskiego, z pobytu niewiadomego, aby w dniu 25 stycznia r. 1930 o godz. 11 przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie do publikacji akt i złożenia obrony.

Warszawa, dn. 23 grudnia 1929.
Sędzia: **Ks. S. Popławski.**
Pisarz Sądu: **Ks. J. Roczkowski.**

**Sąd Arcybiskupi Warszawski** (Miodowa 17), w sprawie o nieważność małżeństwa przez Stefanję - Bronisławę z Kuśmirków Rzeczkowską wytoczonej, wzywa pod zagrożeniem uznania za nieposłusznego prawu (contumax) i prowadzenia sprawy zaocznie, Antoniego Rzeczkowskiego, niewiadomego z pobytu, aby w dniu 27 lutego r. 1930 o godz. 11 przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie do złożenia zeznań.

Warszawa, dn. 23 grudnia 1929.
Sędzia: **Ks. A. Trepkowski.**
Notarjusz Sądu:
**Ks. M. Wasilewski.**

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej (Archidiecezjalna).